



**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

MIESIĘCZNIK  
UNIWERSYTETU  
ŚLĄSKIEGO  
W KĄTOWICACH

#10 (290)  
lipiec-wrzesień 2021  
ISSN 1505-6317

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

**Jaki uniwersytet po  
pandemii?**

Klub Myśli Ekologicznej,  
Górnośląsko-Zagłębiowska  
Metropolia i Uniwersytet Śląski  
serdecznie zapraszają  
na **70. spotkanie KME:**

## *Obrona przyrody to akt patriotyczny*



**07.09.2021 | 17.30**

**Siemianowickie Centrum  
Kultury – Park Tradycji**

ul. E. Orzeszkowej 12,  
Siemianowice Śląskie

**Spotkanie także online** na fanpage'u  
Klubu Myśli Ekologicznej  
([facebook.com/klubmyslieko](https://facebook.com/klubmyslieko))  
oraz na kanale YouTube  
(Klub Myśli Ekologicznej)

Gościni:

### **Katarzyna Jagiełło**

– ekolożka, tłumaczka, podróżniczka, aktywistka klimatyczna, ekspertka ds. różnorodności biologicznej. Jedna z najważniejszych postaci protestów w Puszczy Białowieskiej. Prowadziła kampanię poświęconą ochronie owadów zapylających, współtwórczyni akcji „Adoptuj pszczołę”. Jedna z 50 najbardziej wpływowych kobiet w Polsce w 2016 r., jedna z najśmielszych w 2018. Członkini Rady ds. Rolnictwa Ekologicznego przy Ministrze Rolnictwa (2014–2018).

Rozmowę poprowadzą:

**prof. Piotr Skubała** oraz **dr Ryszard Kulik**



**gazeta**  
uniwersytecka US

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK  
UNIwersYTETU  
ŚLĄSKIEGO  
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku  
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego  
ISSN 1505-6317

#### REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

#### SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

#### REDAKCJA

Małgorzata Kłoskiewicz, Agnieszka Niewdana,  
Katarzyna Stołpiec, Maria Sztuka

#### FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Ośliżło, Tadeusz Sławek

#### KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

#### LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozuszniak

#### OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

#### ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5  
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64  
[gazeta@us.edu.pl](mailto:gazeta@us.edu.pl) | [www.gu.us.edu.pl](http://www.gu.us.edu.pl)

#### OBSŁUGA POLIGRAFICZNA

Drukarnia Kolumb  
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7  
[www.drukarniakolumb.pl](http://www.drukarniakolumb.pl)  
e-mail: [on-line@drukarniakolumb.pl](mailto:on-line@drukarniakolumb.pl)

#### NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji  
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się  
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.  
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

#### OKŁADKA

Świat bez nas (13), olej na płótnie, 2020  
| rys. Roman Maciuszkiewicz



Prawdziwe społeczeństwo nigdy nie  
będzie internetowe / str. 6–8

#### w numerze:

#### KRONIKA US

str. 4–5

#### WYWIAD

Prawdziwe społeczeństwo nigdy nie  
będzie internetowe / str. 6–8

#### DYSKUSJA

Postawmy na „dobry klimat”  
str. 8

#### DYSKUSJA

Niepostrzeżenie staliśmy się  
„ludźmi z kryjówek” / str. 9

#### DYSKUSJA

Żadnych marzeń! / str. 10

#### DYSKUSJA

Czy uniwersytet zdał egzamin?  
str. 11

#### BADANIA NAUKOWE

Pomiary termowizyjne w walce  
z rozprzestrzenianiem się  
koronawirusa / str. 12–13

#### BADANIA NAUKOWE

Jesteśmy świadkami ważnych zmian  
społecznych / str. 14–15

#### BADANIA NAUKOWE

Sztuka w czasach pandemii  
str. 16–17

#### DYSKUSJA

Jeszcze jednego artystycznego  
lockdownu możemy nie przetrwać  
str. 18

#### DYSKUSJA

Pandemia samotności / str. 18–19

#### DYSKUSJA

Historie, które połączył Uniwersytet  
str. 20

#### FELIETON

Do tej samej rzeki? / str. 21

#### DYSKUSJA

Nauczanie zdalne przywróciło  
naukę samodzielną / str. 22

#### DYSKUSJA

Stosujmy zasady, które sami  
głosimy / str. 23

#### DYSKUSJA

Wartości uniwersytetu / str. 24

#### DYSKUSJA

Szczepmy się dla siebie i dla innych  
str. 24–25

#### DYSKUSJA

Uniwersytet hybrydowy, a może...  
synergiczny? / str. 25

#### DYSKUSJA

Uniwersytet, który jest odważny  
i szalony / str. 26

#### FELIETON

Postpandemiczne refleksje / str. 27

#### DYSKUSJA

Humanistyczna przeciwwaga  
str. 28

#### DYSKUSJA

Czas na próbę połączenia dwóch  
uniwersytetów / str. 29

#### INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa  
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30



## Prof. Maciej Kurcz przewodniczącym Komisji Studiów Afrykańskich PAN

Dr hab. Maciej Kurcz, prof. UŚ został przewodniczącym Komisji Studiów Afrykańskich powołanej przy Komitecie Nauk Etnologicznych Polskiej Akademii Nauk. Nowo utworzona komisja zrzesza polskich afrykanistów – etnologów, antropologów i etnografów. Jej zadaniem będzie prowadzenie działalności popularyzatorskiej i opiniotwórczej dotyczącej Afryki. Dr hab. Maciej Kurcz, prof. UŚ jest zastępcą dyrektora Instytutu Nauk o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W swoich badaniach zajmuje się m.in. problematyką etnologiczną krajów globalnego Południa (w szczególności Sudanu i Sudanu Południowego), antropologią miasta afrykańskiego oraz etnoarcheologią.

## Naukowcy UŚ laureatami w konkursach NCN

Dziewiętnaście projektów z Uniwersytetu Śląskiego otrzymało dofinansowanie Narodowego Centrum Nauki. Agencja wspierająca działalność naukową w zakresie badań podstawowych ogłosiła wyniki trzech konkursów: OPUS 20, SONATA 16 i PRELUDIUM BIS 2. Nasi naukowcy będą realizować granty na łączną kwotę ponad 12 milionów złotych. Laureatami konkursu OPUS 20 zostali: dr hab. Mariusz Fras, prof. UŚ, dr Krzysztof Gaidzik, dr Konrad Graczyk, prof. dr hab. Mariusz Salamon, dr hab. Katarzyna Hupert-Kocurek, prof. UŚ, dr hab. inż. Marcin Pietrzykowski oraz dr hab. Edyta Sierka, prof. UŚ, dr hab. Agata Zaborska wraz z dr. Michałem Laską; dr hab. Mariusz Jagodziński oraz dr hab. Gabriela Woźniak, prof. UŚ. Dofinansowanie w ramach konkursu PRELUDIUM BIS 2 otrzymają: dr hab. Anna Mrozek-Wilczyńska, prof. UŚ; dr hab. Bożena Kolanko, prof. UŚ; dr hab. Tomasz Płociniczak, prof. UŚ, dr hab. Justyna Tymieniecka-Suchanek, prof. UŚ oraz dr hab. Katarzyna Merkel, prof. UŚ. Laureatami konkursu SONATA 16 zostali: dr Dorota

Gregorowicz, dr Jacek Szczygieł, dr Edyta Charzyńska, dr Przemysław Piwowarczyk, dr Anna Moroń i dr inż. Grażyna Szafraniec-Gorol.

## Ruszyła rekrutacja na studia na Uniwersytecie Śląskim

1 czerwca rozpoczęła się rekrutacja na studia na Uniwersytecie Śląskim w roku akademickim 2021/2022. Zapisy odbywają się w systemie Internetowej Rejestracji Kandydatów. Rekrutacja obejmuje studia I stopnia, studia jednolite magisterskie, studia II stopnia, studia podyplomowe oraz rekrutację do dwóch szkół doktorskich, która rozpocznie się na przełomie czerwca i lipca 2021 roku – Szkoły Doktorskiej w Uniwersytecie Śląskim i Międzynarodowej Środowiskowej Szkoły Doktorskiej. Uniwersytet Śląski zachęca także do aplikowania na studia prowadzone w języku angielskim. Wszystkie kierunki prowadzone w języku polskim są otwarte dla cudzoziemców znających język polski, a osoby rozwijające dopiero swoje kompetencje językowe mogą rozpocząć naukę od rocznego kursu przygotowującego do podjęcia studiów w języku polskim. Kurs prowadzą pracownicy Szkoły Języka i Kultury Polskiej. Kandydaci ze specjalnymi potrzebami mogą tradycyjnie liczyć na wsparcie Centrum Obsługi Studenta.

Ruszyła także rekrutacja na studia podyplomowe w roku akademickim 2021/2022. Uniwersytet Śląski oferuje studia podyplomowe skierowane do nauczycieli, pedagogów, pracowników sektora publicznego i administracji, a także przedstawicieli wybranych grup zawodowych: prawników, przedsiębiorców, menedżerów, lekarzy. W ofercie uczelni znajduje się niemal 30 programów studiów podyplomowych prowadzonych na Wydziałach: Humanistycznym, Nauk Ścisłych i Technicznych, Nauk Społecznych, Prawa i Administracji, Sztuki i Nauk o Edukacji, Teologicznym, a także w Szkole Języka i Kultury Polskiej. Zajęcia na studiach podyplomowych prowadzone są w formie wykładów i ćwiczeń

z wykorzystaniem nowoczesnych metod i form nauczania. Odbywają się najczęściej w co drugi weekend i mają formę dwu- lub trzydniowych zjazdów. Kadre wykładowców i trenerów stanowią doświadczeni pracownicy naukowo-dydaktyczni UŚ oraz współpracujący z uczelnią eksperci, specjaliści i praktycy z wieloletnim doświadczeniem zawodowym.

Informacje o wszystkich oferowanych przez UŚ formach kształcenia zebrano na stronie: [www.us.edu.pl/rekrutacja](http://www.us.edu.pl/rekrutacja). Szczegółowe informacje na temat poszczególnych programów studiów podyplomowych dostępne są na stronie internetowej: [www.studiapodyplomowe.us.edu.pl](http://www.studiapodyplomowe.us.edu.pl). Odpowiedzi na pytania dotyczące procesu rekrutacji i studiów można również znaleźć na Facebooku – Rekrutacja UŚ.

## Laur Studencki 2020

2 czerwca odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród Laur Studencki 2020. Laur Studencki to podziękowanie, jakim studenci Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach pragną obdarzyć organizacje i osoby, których działania odmieniły rzeczywistość akademicką. Tegoroczna edycja przyznała wyróżnienia w pięciu kategoriach. Przyjacielem studenta została dr Aleksandra Kłos-Skrzypczak z Wydziału Teologicznego, nagrodę w kategorii przyjazny dziekanat otrzymał Sekretariat Kolegium ISM, wyróżnienie przyjaciela samorządu studenckiego powędrowało do Justyny Szostek-Aksamit, za instytucję przyjazną studentom został uznany Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej w Katowicach, a nagroda honorowa została przyznana prof. dr. hab. Andrzejowi Kowalczykowi, rektorowi UŚ w latach 2016–2020.

## Nagroda specjalna dla prof. Krzysztofa Marka Bąka

Na 27. Międzynarodowym Biennale Ekslibrisu Współczesnego w Malborku nagrodę specjalną „Medal Pamiątkowy im. Janusza Mikołaja Szymańskiego – *Opus Supra Caetera*” otrzymał dr hab. Krzysztof Marek

Bąk, prof. UŚ – dziekan Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego, lider zespołu Pracowni Badań nad Eklibrisem Współczesnym. Jest to szczególne wyróżnienie, ponieważ doceniony został zarówno poziom artystyczny, jak i podejmowana przez laureata refleksja teoretyczna nad współczesną sztuką księgoznaku. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 4 czerwca 2021 roku podczas wernisażu wystawy pokonkursowej na zamku w Malborku. Konkurs jest najstarszym i najbardziej prestiżowym przeglądem eklibrisu artystycznego.

## Nagroda w Konkursie Umiejętności Statystycznych

Studencki zespół w składzie: Katarzyna Kopeć i Tomasz Ferenz (Kolegium Indywidualnych Studiów Międzyobszarowych) oraz Wiktoria Babula (Wydział Humanistyczny) zajęli II miejsce w krajowej części V Edycji Międzynarodowego Konkursu Umiejętności Statystycznych. Temat nagrodzonej pracy to: *Działania na rzecz klimatu czy tylko deklaracje? Badanie krajowych polityk klimatycznych wybranych krajów UE w opinii polskich studentów*. Opiekunką zespołu była współpracująca z Uniwersytetem Śląskim dr Agnieszka Sobol, którą wspomagał dr hab. Marcin Kurpas, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych.

## XXV koncert akademicki z okazji święta uczelni

12 czerwca z okazji 53. rocznicy powołania Uniwersytetu Śląskiego odbył się uroczysty koncert akademicki „UniVersiTango. Koncert utworów

Astora Piazzolli”. W pierwszej części uroczystości wręczone zostały wyróżnienia Senatu Uniwersytetu Śląskiego. Medal otrzymał dr Marcin Krupa – prezydent Katowic, a tytuł honorowego profesora Uniwersytetu Śląskiego – prof. dr hab. inż. Teofil Jesionowski, rektor Politechniki Poznańskiej. Następnie wykład pt. *about blank [na marginesie pustej strony]* wygłosił prof. dr hab. Grzegorz Hańderek – rektor Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, absolwent Uniwersytetu Śląskiego. Tę część koncertu poprowadziła Ewa Niewiadomska – dziennikarka Radia Katowice. Z kolei w części artystycznej po raz pierwszy w historii koncertowych spotkań można było zobaczyć studentów Uniwersytetu Śląskiego. W roli prezenterów wystąpili: Wioleta Krusberska, Dawid Juraszek oraz Krzysztof Kaczor z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji.

## Wyróżnienie w konkursie Polski Produkt Przyszłości

Zespół badawczy z Instytutu Chemii Uniwersytetu Śląskiego zdobył wyróżnienie w XXIII edycji konkursu Polski Produkt Przyszłości w kategorii wspólny produkt przyszłości instytucji szkolnictwa wyższego i nauki oraz przedsiębiorcy. Autorami rozwiązania pt. „Opracowanie metody regeneracji katalizatorów DeNOx stosowanych w instalacjach energetycznych” są naukowcy związani z Uniwersytetem Śląskim: dr Maciej Kapkowski, dr Tomasz Siudyga, prof. dr hab. inż. Jarosław Polański oraz dr inż. Anna Niemczyk-Wojdyła. Osobą współuprawnioną do patentu jest Rafał Zawisz, właściciel firmy AD MOTO. Konkurs organizowany jest wspólnie przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości oraz Narodowe Cen-

trum Badań i Rozwoju. Jego celem jest promocja najbardziej innowacyjnych wyrobów i technologii opracowanych w naszym kraju. W tym roku do oceny wpłynęło aż 219 projektów.

## Sukcesy sportowe w badmintonie oraz trójboju siłowym

Ponad 240 zawodników z całej Polski wzięło udział w Indywidualnych Mistrzostwach Polski Seniorów w badmintonie, które odbywały się od 4 do 6 czerwca 2021 roku. Ze strony Uniwersytetu Śląskiego w turnieju uczestniczyła Ewa Lesiuk – pracownik Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu oraz trener sekcji badmintonu AZS Uniwersytetu Śląskiego. Przedstawicielka UŚ zdobyła srebrny medal w kategorii 40+ w grze podwójnej kobiet z J. Herman (ULKS Lotka Olsztyn) oraz srebrny medal w kategorii 40+ w grze mieszanej z R. Bachus (LKS Technik Głubczyce).

Z kolei od 5 do 7 czerwca rozgrywane były Akademickie Mistrzostwa Polski w trójboju siłowym. Podczas zawodów reprezentanci naszej uczelni zajęli trzecią lokatę w klasyfikacji drużynowej uniwersytetów. W grupie uniwersytetów indywidualne trzecie miejsce wywalczył Wiktor Kubis. Zawodnik ten w klasyfikacji generalnej zajął siódmą lokatę w kategorii 83 kg.

W zawodach uczestniczyło ośmioro sportowców z UŚ, czworo z nich to debiutanci na tegorocznych Akademickich Mistrzostwach Polski. Pomimo ograniczeń w dostępie do siłowni i klubów sportowych w ostatnich miesiącach nasi zawodnicy sukcesywnie poprawiali swoje wyniki życiowe. ■

Opracowała Katarzyna Stołpiec

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z HARMONOGRAMEM KONKURSÓW  
<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/projekty-i-konkursy/harmonogram-konkursow/>

DZIAŁ PROJEKTÓW projekty@us.edu.pl tel. 32 359 24 32



# Prawdziwe społeczeństwo nigdy nie będzie internetowe

- Na wstępie chciałabym zdradzić naszym Czytelnikom, że pomysłodawcą takiego numeru specjalnego „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” jest Pan Rektor. Skąd zamiar, aby oddać głos studentom, doktorantom, naukowcom i pracownikom administracji?
- Powodów jest wiele. Najbardziej prozaiczny jest taki, że to numer nadzwyczajny, ponieważ czasy są nadzwyczajne. Myślę też, że koniec roku akademickiego, który przeżyliśmy bez realnego uniwersytetu, to dobry moment na zapytanie siebie, czego doświadczyliśmy jako ludzie uniwersytetu i do jakiej uczelni chcemy wrócić. Na dodatek epidemia zbiegła się z pierwszym rokiem uczelni po reformie, która przeobraziła nasz uniwersytet. Połączenie jednego i drugiego sprawiło, że miejsce, do którego wrócimy, jest różne od zapamiętanego. Powrót będzie więc z jednej strony powrotem do uczelni po pandemii, a z drugiej do uczelni ukształtowanej na nowo przez ustawę 2.0 i nowy statut. Rzecz jasna, zmiany, których dokonaliśmy, długo jeszcze będą podlegać pewnym korektom. Tym bardziej dobrze jest ponawiać pytanie, jakiego uniwersytetu chcemy. Tego rzeczywistego, możliwego w obecnych realiach prawnych, ale i wyobrażonego, a nawet idealnego. Uniwersytet w pewnym sensie ciągle jest w kryzysie, ponieważ pyta i rewiduje fundamenty swojej misji. W ciągu 9 lat mojego urzędowania w Uniwersytecie Śląskim wyraźnie widzę ewolucję priorytetów wyższych uczelni w Polsce. Jeszcze kilka lat temu dominowało przeświadczenie, że uniwersytet ma być fabryką wiedzy i absolwentów w ścisłym powiązaniu z potrzebami rynku. Dziś odkrywamy, że uniwersytety są nie tylko miejscem zaawansowanej nauki i edukacji, ale szkołą myślenia obywatelskiego, wzorem działania niezależnej instytucji publicznej, a nawet – nie waham się użyć tego określenia – najbardziej godną zaufania instytucją prawdy. Tych kilka kwestii stanowi – jak sądzę – wystarczający powód, aby zapytać o nie koleżanki i kolegów ze wspólnoty UŚ.
- Jeszcze podczas kadencji Pana Rektora Andrzeja Kowalczyka w mediach stawiano zarzuty, że uniwersytet produkuje bezrobotnych, którzy nie mogą sobie znaleźć miejsca na rynku pracy, a uczelnie powinny kształcić pod konkretne potrzeby rynku. Wtedy Pan Rektor Kowalczyk powiedział: *Skąd możemy wiedzieć, jakie zapotrzebowania rynku będą za parę lat? Nie minęło dużo czasu, przyszła pandemia i okazało się, jak nasze plany mogą się rozmiąć z tym, czego w danym momencie potrzebuje rynek pracy. Dziś potrzebujemy pielęgniarek i psychologów, ale nawet w obrębie kształcenia medyków okazało się, że na rynku pracy drastycznie brakuje* lekarzy zakaźników. To pokazuje, że bardzo trudno jest rozgryźć ten niezwykle delikatny twór, jakim jest rynek pracy.
- Uniwersytet zawsze był oparty na dialektyce tradycji i nowoczesności. Z jednej strony uniwersytet to jest ciągłość, rytuały, hierarchie, pamięć o przeszłości i odnawianie tradycji. Z drugiej strony to miejsce, gdzie lęgnie się myśl najbardziej odważna i najbardziej nowoczesna. Jeśli przyjrzymy się wielkim postaciom nauki, to one przecież kwestionowały zastany porządek: Kopernik, Newton, Einstein, Darwin, Freud itd. Przychodzili ze swoimi teoriami, koncepcjami, badaniami i w pewnym sensie usuwali nam grunt spod nóg, dając nowy obraz świata, nowy model życia i nową wiedzę. Teraz te dwie siły – siła tradycji, kontynuacji, ciągłości i siła nowoczesności, nieustannej rewizji, zapytywania, wątpienia, podminowywania dotychczasowej wiedzy – napędzają uniwersytet. Jeśli stworzymy instytucję, która tylko broni tradycji, to będziemy skostniać, oderwiemy się od życia i, można powiedzieć, będziemy się interesować tylko sobą. Jeśli skierujemy się wyłącznie ku temu, co nowe, to grozi nam inny rodzaj starzenia się. Ktoś kiedyś powiedział, że nic się tak szybko nie starzeje jak nowoczesność. Pewne propozycje, które wypróbujemy, czasami okazują się złym rozwiązaniem, ślepą uliczką. Uniwersytet nie może być ofiarą mody, kimś, kto nieustannie goni za nowością. Przekładając to na poziom kształcenia, myślę, że przed nami stoi wyzwanie, nad którym zaczęliśmy pracę – myślę tu o reformie studiów licencjackich. Chcemy tę dialektykę tradycji, fundamentu i nowoczesności wpisać w programy studiów, żeby zaoferować takie wykształcenie, które z jednej strony da studentowi pewną wiedzę – jeśli nie uniwersalną, to ponadczasową. Bycie historykiem, filologiem, prawnikiem musi zawierać pewien istotny rdzeń tej profesji, musi dać człowiekowi wykształconemu poczucie, że jest zawodowcem, że się po prostu na tym zna i wie, jak ten zawód uprawiać. Z drugiej strony, komponentem wykształcenia musi być pewne spektrum możliwości, czyli danie studentowi narzędzi w postaci wiedzy i umiejętności, ale z innych dyscyplin, które być może okażą się potrzebne w tym zmieniającym się świecie. Tworząc programy kształcenia, nie jesteśmy w stanie szybko reagować na zmieniającą się rzeczywistość. Cykl kształcenia to 3+2 lata, stworzenie nowego kierunku wymaga około 2 lat, czyli potrzebujemy 7 lat, aby sprawdzić, czy dobrze coś wymyśliśmy. Trzeba dwóch roczników, żeby powiedzieć: *Tak, dobrze kształcimy, to się przydaje.* To jedno pokolenie!





Prof. dr hab. Ryszard Koziołek | fot. Agnieszka Szymala

#### ► Jak wyjść z tej pułapki?

► Moim zdaniem, uniwersytet musi przemyśleć fundamenty wiedzy dyscyplinowej, czyli to, co uważamy, że jest rzeczywiście niezbędne do wykonywania profesji, ale w drugim planie oddać wybór studentowi, czyli stworzyć mu pole możliwości uzupełnienia kształcenia kierunkowego o wiedzę, umiejętności, zajęcia, kursy, seminaria, które student uzna za przydatne w świecie będącym jego współczesnością. Uniwersytet jest tu bezkonkurencyjny, dlatego że różnorodność i bogactwo oferty badawczej i dydaktycznej są nieporównywalne z żadną inną szkołą wyższą. Dajemy studentowi fenomenalną ofertę niejako skomponowania wykształcenia w oparciu o kształcenie kierunkowe, ale powinno być w nim sporo miejsca na to, żeby uzupełnił to kształcenie z perspektywy zawodu, który chce wykonywać, albo lepszej pozycji w miejscu pracy. Mam tu na myśli inny lektorat, moduł uzupełniający, fragment wiedzy, która nada pewną unikatowość jego wykształceniu – to wszystko pozostawiłbym studentowi do wyboru. To jest bardzo trudne organizacyjnie, ale jeszcze trudniejsze mentalnie, bo oznacza, że musimy – my, jako nauczyciele – wycofać się z pozycji wszechwiedzy i pogodzić się z faktem, że dziewiętnastolatek wie – nie waham się tego powiedzieć – lepiej, czego potrzebuje od uniwersytetu. Tym się powinny różnić studia od szkoły średniej, gdzie rzeczywiście wszystko jest opisane przez autorów programu i nauczyciele prowadzą ucznia za rękę przez wszystkie etapy kształcenia. Trzeba się na to odważyć. Pracujemy bardzo intensywnie

nie nad takim modelem licencjatu i mam nadzieję, że w 2023 roku przyjmimy pierwszych studentów, dając im rzeczywisty wybór.

► **Możemy mieć różne plany, pomysły, ale przychodzi taka sytuacja jak pandemia i musimy się z tym zmierzyć. Jak w ocenie Pana Rektora Uniwersytet Śląski i uniwersytet jako instytucja zdały ten egzamin?**

► Wiem, że to zabrzmia trochę megalomańsko, bo cóż rektor może powiedzieć, ale mam takie poczucie, że tak. Udało nam się już na początku, gdy okazało się, że jesteśmy w stanie w bardzo krótkim czasie przenieść uniwersytet w sferę zdalną. Muszę teraz przyznać ze wstydem, że nie wierzyłem, że uda się to zrobić tak szybko i na taką skalę. Stąd mój zachwyt i uznanie dla całej wspólnoty – studentów i pracowników. Ponadto bardzo szybko opracowaliśmy funkcjonalny system reagowania – w ramach czterech poziomów zdefiniowaliśmy postępowanie wszystkich jednostek uniwersytetu. Zrobiliśmy dużo, aby przeciwdziałać chaosowi i niepewności. System został tak dobrze przygotowany, że skorzystały z niego inne uczelnie. Myślę, że nieźle wywiązaliśmy się również ze szczepień, zwłaszcza jeśli chodzi o pracowników. Byliśmy jako uniwersytety (nie tylko nasz) silną grupą nacisku na ministerstwo, żeby zaszczepieni zostali nauczyciele akademicy, a później nienauczyciele. Gorzej nam idzie ze szczepieniami studentów, być może dlatego, że to już nie uczelnie je organizują, ale także z tego powodu, iż studenci podchodzą z rezerwą do szczepień. ➔

I to jest nasz problem. Członkowie społeczności o potencjalnie wyższej świadomości tego, czym jest choroba i jak można jej przeciwdziałać, wydają się z różnych powodów lekceważyć zagrożenie. Nie do końca jestem w stanie powiedzieć, z jakich powodów. Czy to jest przekonanie młodych ludzi o ich odporności naturalnej? Czy to jest sceptycyzm antyszczepionkowy? A może to rodzaj przekory, która mówi „nie” systemowym rozwiązaniom? „Nie”, bo rząd, bo uniwersytet, bo instytucja, bo wolność? Nie wiem, ale to jest nasze zadanie na najbliższy czas, żeby stworzyć rozmaite formy zachęty do podejmowania szczepień. Od razu powiem, że nie ma mowy o wprowadzeniu twardego kryterium uzależniającego powrót na zajęcia od bycia zaszczepionym. Wolałbym, aby to była kwestia świadomości i odpowiedzialności etycznej.

- ▶ **A jednak różne instytucje, np. restauracje, zastanawiają się nad kontrolą klientów pod kątem tego, czy są zaszczepieni lub są ozdrowieńcami. Nie mówią już o wyjazdach wakacyjnych. Wiele linii lotniczych wymaga posiadania tzw. paszportu covidowego, bez którego nie będzie możliwości wejścia na pokład samolotu.**
- ▶ Ja bym był ostrożny przed wprowadzaniem różnych sankcji w uniwersytecie. Założeniem uniwersytetu jest dobrowolność. Kryterium, które wyróżnia członków wspólnoty akademickiej, jest świadomość oparta na wiedzy. W swoich zachowaniach i działaniach powinni kierować się nie emocjami, nie irracjonalnymi przekonaniem, ale wiedzą.
- ▶ **A zatem do jakiego uniwersytetu Pan Rektor chciałby wrócić?**
- ▶ Ja mam skromne wymagania. Chcę wrócić do uniwersytetu pełnego ludzi. Pełnego studentów, pracowników. Chcę widzieć studentów na ławkach, trawnikach, korytarzach, chcę być z nimi w sposób rzeczywisty. Prawdziwe społeczeństwo nigdy nie będzie internetowe. To jest też jedna z tych iluzji, które prysły. Wiele zawdzięczamy portalom społecznościowym i technologii, która je umożliwia. Dzięki temu mogliśmy prowadzić kształcenie, a ludzie pozostawali w bliskim kontakcie oraz organizowali różne akcje społeczne, ale rzeczywiste społeczeństwo jest społeczeństwem ludzi fizycznych, biologicznych istot, które są ze sobą razem, a nie na ekranie. Dlaczego tak jest? Nie wiem, ale wiem, że wiedza jest faktem społecznym, ma znaczenie dopiero wtedy, kiedy staje się przedmiotem wymiany i pracy żywych ludzi. Nie chcę sobie wyobrażać, że kolejny rok akademicki mógłby się rozpocząć podobnie jak ten. Mam nadzieję, że 1 października wrócimy do prawdziwego uniwersytetu.
- ▶ **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Agnieszka Sikora

## Postawmy na „dobry klimat”

Szanowni Państwo,

na wstępie chciałbym zaznaczyć, że bardzo szanuję i poważam całą pracę uczelni wyższej i wszystkich jej pracowników/naukowców, zarówno na Śląsku, jak i w całej Polsce. Uważam, że uniwersytet powinien rozwijać się równoległe z postępującą cyfryzacją wszystkich sfer naszej rzeczywistości, tj. zachować formę zajęć dydaktycznych online, która ma więcej plusów aniżeli minusów: zajęcia można prowadzić z każdego miejsca świata, wystarczy dostęp do internetu. Studenci nie muszą płacić za akademiki, tracić czasu na dojazdy, generując przy tym ogromne ilości spalin, co bynajmniej nie służy klimatowi. Przykładowo student mieszkający w Gdańsku może studiować bez żadnych komplikacji na Uniwersytecie Warszawskim czy Śląskim, a niedługo być może nawet Lipskim etc., bez konieczności dojazdów.

Świat online to przyszłość i możemy tylko próbować odwlec jego nadejście w czasie, ale i tak nadejdzie. Ponadto taka forma pracy nie wyklucza spotkań na żywo, na specjalnych eventach czy konferencjach. Jestem zdania, że taki tryb pracy sprawi, że uniwersytet przyciągnie dużo więcej studentów, również frakcję studentów, którzy byli nieśmiali, a chcieli być czynnymi uczestnikami naszego systemu edukacji – studiów wyższych. Postawmy na „dobry klimat” i mobilność w erze globalizmu, w celu zdobywania wiedzy i transferencji wiedzy u możliwie największej liczby osób, do których obecnie najłatwiej dotrzeć za pomocą czynności „poddania się cyfryzacji”. Niech ona nas uniesie i poniesie w nieodkryte jeszcze obszary nauki, choć jednocześnie nie neguję poglądu wielu naukowców i zgadzam się z nim, że wiedza jest trudna i być może nie jest dla każdego, gdyż jej ciężar/brzemień odczuwa się każdego dnia i nocy.

Łączę wyrazy szacunku i ukłony dla całej kadry Uniwersytetu Śląskiego!

Mateusz Kminikowski  
Szkoła Doktorska UŚ



# Niepostrzeżenie staliśmy się „ludźmi z kryjówek”

Dzisiaj nie czytamy jednej książki; odpowiadając na list Pana Rektora i zachętę ze strony „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”, spróbujemy „przeczytać” otaczający nas świat, a bliżej – kilka „stron” tego świata, stron, jakimi jest Uniwersytet, stron, które „zapisujemy” naszą pracą i życiem.

Do jakiego Uniwersytetu wracamy „po pandemii”? Cudzysłów przy tym określeniu czasu już daje do myślenia: cudzysłowem zaznaczamy nasz dystans do jakiegoś pojęcia, dajemy wyraz naszej niepewności co do jego znaczenia. Tak jest i w tym przypadku: nie wiemy, co oznacza *po* (wszak wirus mutuje i zachowuje groźne możliwości, narasta niechęć do szczepień, a uczeni twierdzą, że – o ile nie zmienimy form naszego życia – kwestią czasu jest kolejna pandemia). To wniosek pierwszy: wracamy do niepewności (już nie „ryzyka”, bo ryzyko można skalculować, niepewność natomiast nie poddaje się wyliczeniom) i stąd zadanie dla Uniwersytetu, by w tym morzu niepewności wywołującej szczególne emocje (opuszczenia, rezygnacji, straty, smutku) Uniwersytet emocji tych nie lekceważył, ale był czymś w rodzaju tratwy dającej szansę przepłynięcia przez burzliwe wody.

Powrót nie będzie łatwy i nie powinien być „prostym”, bezkrytycznym powrotem do tego, co było. W miarę, jak rozwijało się zdalne nauczanie, opanowywaliśmy lepiej jego techniki, ale gubiliśmy zdolność do angażowania się w najbliższe otoczenie dydaktyczne, a co za tym idzie, traciliśmy wynikającą z owego angażowania się satysfakcję. W jednym z ostatnich numerów „New Yorkera” (najlepsze dowcipy rysunkowe na świecie!) znajduję rysunek, na którym kobieta usiłuje wciągnąć partnera do pokoju pełnego dobrze bawiących się ludzi. Mężczyzna stawia opór, krzycząc: „Nie, nie, tylko nie te grupowe wydarzenia!”. Podejrzewam, że mimo deklarowanej chęci „powrotu do normalności” drzemie w nas nie tylko niechęć do wysiłku, jakim jest budowanie opartych na wzajemnym zaufaniu relacji; przedłużający się czas pandemicznego odosobnienia i towarzyszące mu przygnębiające informacje sprawiły, że wycofujemy się do zaciszy domowych, aby „przeczekać”, „ukryć się”, „zasłonić”. Zimą moi studenci jeszcze chętnie włączali kamery, nie kryjąc swych twarzy; w kończącym się semestrze, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, nie czynił tego już żaden. Jeżeli odrzucić podejrzenie niegodne kogokolwiek, kto znalazł się w uniwersytecie, że wyłączenie wizji było równoznaczne z pozorowaną tylko obecnością, i jeśli pominąć jako małostkowe uzasadnienie względami estetycznymi (nieodpowiedni wygląd, nieład na biurku), ten gest jest znamieny: to deklaracja daleko idącej wstrzeźliwości, jeśli idzie o osobiste, twarzą w twarz, angażowanie

się w najbliższe otoczenie. To wniosek drugi: wciągając się w zdalne nauczanie, zdołaliśmy poddać internet uniwersyteckiej socjalizacji – to część chwalebna owego wniosku, ale niepostrzeżenie staliśmy się, mówiąc po Tischnerowsku, „ludźmi z kryjówek” i wyjście z nich nie będzie proste.

Pandemia uderzyła w Uniwersytet w momencie, w którym starał się przyjąć nowy kształt organizacyjny. O ile reformę ministra Gowina można, przy pewnej dozie dobrej woli, uznać za zachętę do wprowadzenia zmian, o tyle poczynania ministra Czarnka powinniśmy potraktować jako dzwonek alarmowy. Niestety, w chwili kryzysu może być on trudny do usłyszenia: dlatego – wniosek trzeci: „wracając” na Uniwersytet, winniśmy zważać nie tylko na sprawy bezpośrednio się nas tyżące w codziennej praktyce, ale również na szerszy kontekst społeczny, w którym przyjdzie Uniwersytetowi działać, a ten będzie zdecydowanie niełatwy, a – być może – nawet Uniwersytetowi niesprzyjający.

Gdy nasz Uniwersytet z powodzeniem i przy zachowaniu dobrych praktyk negocjacyjnych przebudował swe wydziałowe struktury, co należy przyjąć z uznaniem, jednocześnie – i tu o uznanie już znacznie trudniej – „rozpuścił” te struktury, które – jak zakłady czy katedry – jednoczyły i ukierunkowywały ludzi, czyniąc ich wrażliwymi na kwestię wspólnoty, którą Uniwersytet niezmiennie deklaruje w swej misji. Staliśmy się mniej lub bardziej chaotycznym zbiorem „wolnych elektronów”, pozbawionych mentora „roninów”. Odosobnienie czasu pandemii tylko wzmocniło tego rodzaju odczucia. Zatem wniosek czwarty: koleżanki i koledzy powinni jak najszybciej zorganizować się w niewielkie zespoły wspólnej idei, bowiem tylko w ten sposób, wyszedłszy „z kryjówek” i przestawszy się „błąkać”, będą mogli zrealizować swoje naukowe cele oraz zacząć budować wspólnotę myśli i pracy. Płynie stąd wniosek piąty: wielkim zadaniem dla Państwa Dziekanów i Rektorów jest stworzenie jak najprzyjaźniejszej atmosfery wobec takich wysiłków, zapewnienie przejrzystego sposobu finansowania prac niezależnie od grantów zewnętrznych oraz docenienie wszelkiego rodzaju trudów podejmowanych na rzecz twórczego i obywatelskiego angażowania się w życie publiczne, które to wysiłki nie mieszczą się w żadnych punktacjach i slotach, sprawiają natomiast, że Uniwersytet pozostaje ważnym uczestnikiem sceny społecznych wydarzeń. ■

Prof. dr hab. Tadeusz Sławek  
Wydział Humanistyczny

# Żadnych marzeń!

Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Śląskiego namawia nas, abyśmy wypowiedzieli na głos nasze marzenia o przyszłym uniwersytecie: do jakiego uniwersytetu chcemy wrócić po pandemicznej przerwie, czy powinien być taki sam jak dawniej, czy coś byśmy w nim zmienili. Na tak sformułowane wezwanie do marzeń odpowiedziałbym słowami Aleksandra II: *Point de reveries, messieurs! Żadnych marzeń, ponieważ pandemia nie tyle zmieniła, co tylko wyostrzyła niektóre procesy, inne być może przyspieszyła – o czym za chwilę. Wydaje się zatem przeciwnie, że to nie czas na marzenia, lecz na wyzbycie się ich. By wyjaśnić, dlaczego tak uważam, trzeba zapisać hasłowo kilka oczywistości.*

Uniwersytety w Polsce wyrastają z tradycji inteligenckiej w tym sensie, że tradycja owa wysterowała na wiele dziesiątek lat etos uczonego, który w zasadzie zbudowany został na fundamencie etosu dziewiętnastowiecznej inteligencji oraz na – dużo trudniej uchwytnej – formacji intelektualnej polskiego inteligenta wyrosłej w historycznych kleszczach udręk owego stulecia. Model ten historycznie sprawdził się o tyle, że w okresie międzywojennym udało się stworzyć na jego podwalinach kilka niezłych uniwersytetów oraz niezłe wykształcone elity uczonych. Model ten z grubszą przetrwał do dziś, mimo dziejowych kataklizmów i polityczno-ekonomicznego eksperymentu z socjalizmem. Wyraźnie jednak widzimy, że dziś uniwersytety – choć usiłują realizować ten sam dawny model – nie są w stanie podjąć konkurencji z uniwersytetami Zachodu lub dalekiej Azji, nie są też w stanie wykształcić elit intelektualnych na takim poziomie, co niegdyś. Skomplikowane i niejednorodne są przyczyny tych zdarzeń, tu chciałbym wymienić jedną: otóż uniwersytet oparty na formacji inteligenckiej jest przeżytkiem, ponieważ formacja owa także jest przeżytkiem.

W innym liście do Wspólnoty JM Rektor pisze, że uniwersytet realny (substancjalny) da się oddzielić od uniwersytetu „tajemniczego, niewidocznego i nieuchwytnego”, czyli – jak rozumiemy – widmowego, fantomowego. Chodzi tu bowiem w gruncie rzeczy nie o ukrytą przed wzrokiem profanów ideę, lecz o nieobecność, utratę, której nie potrafimy zaakceptować. W tym sensie poczucie braku, które część z nas (bo może nie wszyscy) odczuwa, przypomina ból fantomowy. Ból ten jest większy niż dawniej, ponieważ pandemiczne zamknięcie poddało potężnej amplifikacji problemy, które istniały już wcześniej. Zmierzam do stwierdzenia, że pandemia niczego nie wywołała, lecz uzmysłowiła nam w pełni widmową obecność uniwersytetu oraz fakt, że jako idea nie istnieje on już od dawna. Że istnieje jedynie jako substancja – ludzka

i materialna, jako HR i *hardware*, usługodawca i przedmiot parametryzacji.

Opisywana tu sytuacja nie odnosi się tylko do Uniwersytetu Śląskiego, lecz do wszystkich uniwersytetów w Polsce i kiedyś nas dopędzi w sposób, który nie pozwoli nam już dłużej udawać, że agonię da się jeszcze przedłużyć. Warto tu jednak zaznaczyć, że ani jedna ważna debata ostatnich lat nie odbyła się w przestrzeni uniwersytetu, nie słyszałem też (ale być może ich krzywdzę), by polscy uczeni reprezentujący nauki ścisłe, techniczne lub przyrodnicze rozwiązyali któryś z palących problemów współczesności. Przywykliśmy już, że ważne debaty odbywają się poza uniwersytetem, ważne odkrycia zaś – poza krajem. Twierdzę, że fakt, którego przyczyny są wieloaspektowe i można by wiele o tym pisać, bierze się między innymi stąd, że formacja inteligencka uległa wyczerpaniu, żadna zaś inna na jej miejsce w Polsce nie powstała, podczas gdy uniwersytety na Zachodzie oraz – w szczególności – w dalekiej Azji nigdy nie opierały się na tej idei, lecz na idei pragmatyzmu (w Ameryce) i profesjonalizacji (w Azji). Dziś wszystko wskazuje na to, że uniwersytet oparty na idei profesjonalizacji jest najbardziej efektywny, oczywiście w ramach procedur pomiarowych, które sam wytworzył i które nazywamy dziś w skrócie listą szanghajska. Świadomość ta oczywiście niczego nie zmienia: i tak musimy zagrać w tę nie naszą grę, ponieważ w naszą nikt poza nami grać nie chce, a nawet i my sami nie wierzymy już w reguły, według których udajemy, że gramy. Dodać wypada, że rozstanie z tym dawnym uniwersytetem będzie – już jest – bardzo bolesne, a nowe, które w końcu przyjdzie na miejsce starego, będzie rozczarowujące dla tych, którzy dawne jeszcze pamiętają.

Na koniec słów parę o naszym uniwersytecie. Warto zaznaczyć, że powstał on raczej na zasadzie desantu z tradycyjnych polskich inteligenckich mateczników, niż w wyniku oddolnego wybijania się miejscowych inteligentów na akademicką niepodległość. Uniwersytet Śląski w tym sensie jest polski, nie dziwi więc, że my, członkowie naszej wspólnoty, poszukujemy uznania nie na miejscu, lecz najchętniej w owych matecznikach – gdy tam błyśniemy, tu nabieramy większej wartości. Dzieje się tak między innymi dlatego, że pociąga nas ruch z peryferii do centrum, które wciąż kusi nas inteligenckim surdudem. Surdut ten bowiem nie kurzy się na śląskich wieszakach, lecz na krakowskich, warszawskich i poznańskich. Dziś to dla Uniwersytetu Śląskiego udręka, ale może kiedyś, w dobie profesjonalizacji, okaże się szansą.

Przy wszystkich uproszczeniach wynikłych z felietonowej ramy jestem przekonany, że taki jest jedyny – co podkreślam z przekonaniem – sensowny kontekst możliwej dyskusji o polskim uniwersytecie w ogólności oraz o Śląskim Uniwersytecie w szczególności. Ale na początek przede wszystkim: żadnych marzeń! ■

Dr hab. Filip Mazurkiewicz, prof. US  
Wydział Humanistyczny

# Czy uniwersytet zdał egzamin?

„Człowiek jest tylko trzcina, najwęższą w przyrodzie, ale trzcina myśląca. [...] gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera, i zna przemoc, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic. Cała nasza godność spoczywa tedy w myśli. Stamtąd trzeba nam się wywodzić, a nie z przestrzeni i czasu, których nie umielibyśmy zapełnić. Silny się tedy dobrze myśleć: oto zasada moralności” – Blaise Pascal (*Myśli. Dział szósty*).

Jeśli myślimy o uniwersytecie w tej chwili, to wiemy, że jest on możliwy tylko w relacji, w interakcji, w kontaktach, w rozmowie. Od początku pandemii słyszymy – teraz co prawda już znacznie ciszej – że czas ten jest próbą naszej empatii, współczucia, solidarności i troski. Jeśli więc nasza godność, nasza wartość spoczywa w myśli, to warto zastanowić się, czy w czasie epidemii uniwersytet – jako całość – zdał egzamin w chwili próby? Czy pomogliśmy potrzebującym, pochyliliśmy się nad cierpieniem i problemami, czy zasada dobrego myślenia skierowała nas na drogę moralnych postępów i właściwych decyzji? Może i wielkie słowa, musimy jednak pamiętać, że od czasów epidemii hiszpanki, która wybuchła ponad sto lat temu, nie musieliśmy przyjmować takiej właśnie perspektywy.

Pierwszą grupą, która bardzo mocno ucierpiała podczas pierwszego *lockdownu*, byli studentki i studenci, którzy najczęściej tracili pracę, oszczędności i bardzo często także możliwość utrzymania się bez pomocy rodziców. Dodatkowo, w czasie, gdy grupa ta potrzebowała szczególnego wsparcia, opieki i ochrony, wydarzyła się bezprecedensowa od czasów PRL-u sytuacja: przesłuchania studentów naszego uniwersytetu na policji, co, w istocie, godziło w jedną z podstawowych zasad akademii – jej autonomię.

Drugą grupą, która wymagała wsparcia od samego początku epidemii, były kobiety z dziećmi – które, jak wskazują statystyki, najczęściej przejmowały na siebie ciężar domowej edukacji, a na ich trud i wkład pracy nie spogląda się całościowo, między innymi dlatego, że granica stała się płynna, że w czasie pandemii pracownicze stało się domowym, a prywatne – publicznym. Większość z nas – nawet jeśli nie zaraziła się albo przeszła covid bezproblemowo – wymaga leczenia. Statystyki podają, że nasiliła się liczba schorzeń psychicznych, w tym najczęstszego: depresji. Od wielogodzinnego siedzenia przy komputerze nabawiliśmy się bolesnych chorób kręgosłupa. Zanim zacniemy odtwarzać na nowo wspólnotę osłabioną epidemią, najpierw musimy odbyć żałobę, wszak wielu

z naszych bliskich, wielu koleżanek i kolegów z pracy już nigdy nie spotkamy.

Trzecią grupą, tą, którą – niestety – dość często pomija się w rozmowie o kształcie uniwersytetu, jest jego administracja. To ludzie, którym jesteśmy winni szczególną wdzięczność za to, że nieśli naszą wspólnotę w tym trudnym czasie na swoich barkach, a jednocześnie zastanowić się, dlaczego nie walczyliśmy mocniej o ich szczepienie (z grupą pierwszą), nie wywieraliśmy nacisku instytucjonalnego, nie mówiliśmy o tym w mediach. Ich niezaszczepienie z pierwszą grupą było całkowicie nielogiczne – wszak oni chodzili do pracy, a ze względu na jej charakter stykali się z dużą liczbą osób.

Nowy uniwersytet po pandemii musi patrzeć na swoją wspólnotę, a także na ludzkość w perspektywie etyki troski, która jest młodym nurtem filozofii, wywodzącym się z teorii badań feministycznych, zakorzenionym we współczesnej debacie na temat sprawiedliwości, opisującym działania dotyczące relacji międzyludzkich pod kątem życzliwości i opieki nad innymi, pojmowanych nie jako cnót indywidualnych, ale pewnej wartości obowiązującej (a przynajmniej pożądanej) w życiu społecznym.

Pojawiła się nowa punktacja artykułów w czasopiśmie naukowych, która nie napawa nas otuchą, podobnie jak opinie o zmianach w spisie lektur szkolnych, które budzą niepokój, szczególnie gdy słyszymy, iż niektóre z dzieł są usuwane „ze względu na niejednoznaczne przesłanie płynące z utworu”. Dotychczasowa pozycja uniwersytetu najpewniej uległa sporej zmianie, którą obserwujemy z lękiem. Powinniśmy przemyśleć strategię działania i myślenia. Michel de Certeau napisał w książce *Wynaleźć codzienność*: „Do instytucji wkrada się w ten sposób styl społecznych wymian, styl technicznych inwencji oraz styl oporu moralnego, to znaczy pewna ekonomia daru (wzajemne dobrodziejstwa) [...] oraz etyka uporu (niezliczone sposoby odmawiania ustalonemu porządkowi statusu prawa, sensu czy nieuchronności)”. Jeśli nie znajdziemy w sobie zapału do troski, opieki, dążenia do sprawiedliwości, to nie mamy niczego do zaproponowania światu po pandemii. Jeśli nie zacniemy się buntować przeciwko zastanym normom, ustaleniom, przeciw nowej rzeczywistości, to pochłoną nas one niczym otchłań. Tylko bunt nas ocali.

Dr hab. Magdalena Piekara, prof. UŚ  
Wydział Humanistyczny



# Pomiary termowizyjne w walce z rozprzestrzenianiem się koronawirusa

Naukowcy z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ analizują, jaki wpływ mają różne warunki atmosferyczne na wyniki bezdotykowego pomiaru temperatury osób wchodzących do budynków instytucji publicznych. Pozwala on wskazać osoby z podwyższoną temperaturą ciała, co może świadczyć o infekcji, czyli potencjalnie chorujące na COVID-19. Wyniki badań mają wesprzeć służbę zdrowia w walce z pandemią.

Dr hab. Armand Cholewka, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, zastępca dyrektora Instytutu Inżynierii Biomedycznej oraz prezes Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Termowizyjnej w Medycynie, jest kierownikiem projektu pn. „Weryfikacja metody zapobiegającej rozprzestrzenianiu się zakażenia wirusem SARS-CoV-2 dzięki zastosowaniu procedury bezdotykowego pomiaru temperatury osób wchodzących do szpitala i wychodzących ze szpitala, uwzględniającej wpływ warunków klimatycznych takich jak: temperatura powietrza, wilgotność, prędkość wiatru na wartości pomiarowe”, który otrzymał dofinansowanie Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w ramach konkursu pn. „Wsparcie szpitali jednoimiennych w walce z rozprzestrzenianiem się zakażenia wirusem SARS-CoV-2 oraz w leczeniu COVID-19”. Liderem przedsięwzięcia jest Uniwersytet Śląski w Katowicach, a partnerem – Szpital Miejski nr 4 w Gliwicach.

Kiedy kilkanaście lat temu w Azji wybuchły epidemie świńskiej grypy oraz SARS, na lotniskach w Chinach ustawiono kamery termowizyjne, które rozpoznawały twarze i jednocześnie mierzyły temperaturę ciała wielu osób. Dzięki temu rozwiązaniu można było szybciej wskazać ludzi z podwyższoną temperaturą, czyli poten-

cjalnych nosicieli wirusa. Do podobnej praktyki przyzwyczailiśmy się również my w okresie pandemii SARS-CoV-2. Przed wejściem do wielu budynków, takich jak szpitale, przychodnie czy uczelnie, najpierw sprawdzana jest temperatura naszego ciała, aby – jak czytamy na stronie Ministerstwa Zdrowia – zapobiegać rozprzestrzenianiu się koronawirusa.

Chińskie rozwiązanie sprzed kilkunastu lat miało jednak pewne wady. Wskazuje je dr hab. Armand Cholewka, prof. UŚ.

– Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się na takim lotnisku. Jeden człowiek nosi okulary, inny właśnie zdjął czapkę, ktoś ma założoną maseczkę albo pochylił głowę... Co tak naprawdę mierzymy w takich przypadkach? Na pewno nie temperaturę wewnętrzną ciała – stwierdza naukowiec.

Dziś w domach najczęściej wykorzystywane są kontaktowe termometry elektroniczne. Powszechnie w warunkach pandemii korzysta się natomiast z termometrów bezdotykowych skanujących niewielką powierzchnię ciała (zazwyczaj czoła), które wykorzystują detekcję promieniowania podczerwonego, jednakże z wybranego miejsca. Taki pomiar jest obciążony pewnymi istotnymi ograniczeniami.

– Mając tę świadomość, pomyśleliśmy o wykorzystaniu w tym celu kamer termowizyjnych. Kamery takie od razu dają obraz z różnych rejonów twarzy oraz natychmiast pokazują temperaturę wybranej powierzchni ciała. Aby uzyskać miarodajny wynik, człowiek powinien spojrzeć prosto w obiektyw kamery, a urządzenie musi zarejestrować maksymalną temperaturę ciała – wyjaśnia naukowiec i podkreśla, że możliwości zastosowania technologii termowizyjnej w medycynie jest naprawdę dużo i będzie ich coraz więcej. Już teraz prowadzi się szeroko zakrojone badania, w których termografię w podczerwieni wykorzystuje się w diagnostyce oraz ocenie efektów leczenia zmian nowotworowych skóry, chorób gruczołu piersiowego czy w badaniach niewydolności kończyn dolnych i skrzywień kręgosłupa. Wspomaganie działań służących zapobieganiu rozprzestrzeniania się koronawirusa to zatem kolejny interesujący obszar zastosowania termowizji.

Warunkiem wykorzystania w praktyce tego pomysłu była analiza różnych czynników, które mają znaczący wpływ na rejestrację wspomnianej już wcześniej temperatury ciała. Na początku należy zaproponować sposób ustawienia progów temperatury, czyli pewnej wartości, powyżej której zakłada się, że temperatura ciała jest wyższa, niż powinna być w danych warunkach środowiskowych w zdrowym organizmie.

Dr hab. Armand Cholewka, prof. UŚ | fot. archiwum T. Kasprzyk-Kucewicz



– Znow musimy się odwołać do naszego codziennego doświadczenia. Jeśli na zewnątrz jest piękna pogoda, świeci słońce, a nasz bohater ma czarną koszulkę, uzyskamy wyższą wartość temperatury niż u osoby, która założyła białe ubranie. Przy pomiarze znaczenie może mieć warstwa makijażu na kobiecej twarzy czy też pot na czole. Wartości temperatury czoła, policzka, nosa czy kącika oczu mogą się różnić w zależności od ilości podkładu, różu czy pudru. To tylko kilka przykładów, ale już na tej podstawie widać, że każdy szczegół ma znaczenie – przekonuje prof. Armand Cholewka.

Naukowcy chcą zatem nie tylko wskazać najlepsze miejsce pomiaru na ciele człowieka, lecz również wziąć pod uwagę jak najwięcej czynników zewnętrznych.

Badania związane z wykorzystaniem kamer termowizyjnych prowadzone są na Uniwersytecie Śląskim od kilkunastu lat. Dotychczasowe doświadczenia międzynarodowej grupy naukowców należących do Europejskiego Towarzystwa Termologicznego wykazały, że najbardziej wiarygodny jest pomiar wykonany w kącikach oczu.

– Z jednej strony wskazano optymalne miejsce pomiaru, z drugiej – pozostaje jeszcze kwestia wpływu warunków zewnętrznych/środowiskowych na mierzoną temperaturę ciała. Ten drugi temat jest głównym przedmiotem realizowanego przez nas projektu, który został dofinansowany przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju – podkreśla naukowiec.

Zespół prof. Armanda Cholewki wykorzysta nie tylko czujniki temperaturowe i kamery termowizyjne, ale także stacje meteorologiczne dostarczające informacji na temat takich czynników, jak wilgotność powietrza, temperatura czy prędkość wiatru, które w sposób znaczący wpływają na temperaturę powierzchni ciała. Naukowcy chcą przeanalizować m.in. zależności pomiędzy temperaturą ciała a warunkami atmosferycznymi o określonej porze dnia czy roku. Na tej podstawie ustalany jest próg temperaturowy, powyżej którego uznaje się, że dana osoba ma podwyższoną temperaturę ciała, co może świadczyć o infekcji, czyli potencjalnie może być nosicielem wirusa SARS-CoV-2.

– Ambitnym celem naszych działań jest opracowanie procedur, na podstawie których próg temperaturowy będzie ustalany automatycznie w urządzeniu pomiarowym, w oparciu o aktualne warunki atmosferyczne i inne czynniki zewnętrzne – wyjaśnia zastępca dyrektora Instytutu Inżynierii Biomedycznej. W badaniach prof. Armanda Cholewkę wspierać będzie dr inż. Teresa Kasprzyk-Kucewicz, która od dziesięciu lat zajmuje się wykorzystaniem termografii w sporcie, w tym w ocenie wydolności sportowców czy jakości ich specjalistycznego ubioru.

Opracowywana przez naukowców metoda zostanie przetestowana w kilku szpitalach oraz na terenie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach na wybranej grupie badawczej. – Sam pomiar z wykorzystaniem kamery termowizyjnej potrwa krócej niż minutę. Poprosimy różne osoby, aby spojrzały w obiektyw kamery termowizyjnej, wykonamy również kontrolne pomiary ter-



Każdemu z pacjentów Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego im. prof. K. Gibińskiego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach mierzona jest temperatura ciała za pomocą kamery termowizyjnej | fot. Joanna Chłędzińska

mometrem do ucha i pod pachę, wszystko oczywiście z zachowaniem zasad reżimu sanitarnego – mówi lider zespołu badawczego.

Współpraca, w ramach której wykonywany jest przesiewowy pomiar temperatury osób wchodzących do klinik z wykorzystaniem kamer termowizyjnych, jest realizowana niemal od początku pandemii. Kamery termowizyjne Uniwersytetu Śląskiego ustawione są zarówno w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym im. prof. K. Gibińskiego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, jak i w Narodowym Instytucie Onkologii im. M. Skłodowskiej-Curie Państwowym Instytucie Badawczym Oddział w Gliwicach. ■

*Olimpia Orzdała*

Dr inż. Teresa Kasprzyk-Kucewicz | fot. archiwum T. Kasprzyk-Kucewicz





## Jesteśmy świadkami ważnych zmian społecznych

Wybuch pandemii koronawirusa w 2020 roku był wydarzeniem, którego nikt się nie spodziewał. Ten nagły stan zobligował przedsiębiorstwa i korporacje do szybkiego opracowania takich metod funkcjonowania, aby nie przerywać działalności biznesowej w trudnym czasie obostrzeń. Taktyki stosowane przez rekruterów oraz proponowane przez nich nowe sposoby selekcji pracowników wzbudziły ciekawość także uniwersyteckich naukowców. – Pomysł na projekt dotyczący wykorzystania nowych mediów oraz sztucznej inteligencji w rekrutacji i selekcji pracowników zrodził się już jakiś czas temu, jednak pandemiczne zmiany zmotywowały mnie do jego realizacji, ukazując wagę problemu – mówi dr Angelika M. Pabian z Wydziału Nauk Społecznych.

Pandemia wirusa SARS-CoV-2 wyrządziła poważne szkody na wielu szczeblach życia społecznego i ekonomicznego. Jednym z nich jest rynek pracy oraz funkcjonowanie przedsiębiorców. Choć liczne firmy zostały zmuszone do zaniechania dalszej działalności, a ich właściciele postawieni przed faktem zmiany branży, to wydaje się, że korporacyjna rzeczywistość przybrała w tym czasie na sile. Z inicjatywy dr Angeliki M. Pabian, adiunkt na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, zrodziła się idea przebadania procesów rekrutacji i selekcji pracowników. Początkowo miało to być indywidualny projekt badawczy dr Pabian, lecz z czasem potrzeba przebadania rynku pracy okazała się tak duża, że pomysłodawczyni rozszerzyła swój zespół. Obecnie z Angeliką M. Pabian współpracują dr Michał Ochwat, adiunkt Wydziału Nauk Społecznych UŚ i Cyntia Kwiatkowska, absolwentka studiów I stopnia na kierunku zarządzanie zasobami ludzkimi, a obecnie studentka studiów uzupełniających UŚ na kierunku socjologia.

W projekcie pn. „Wykorzystanie nowych mediów i/lub sztucznej inteligencji w procesach rekrutacji i selekcji pracowników w dobie pandemii” badaczka poddaje analizie innowacyjne techniki oraz metody wykorzystywane na rynku pracy w dobie SARS-CoV-2, a dotyczące procesów rekrutacyjnych.

– Od jakiegoś czasu na rynku pracy stosowano wiele sposobów pozyskiwania nowych pracowników, od tradycyjnego składania CV, aż po innowacyjne taktyki, które w dużej mierze poddane są obsłudze sztucznej inteligencji. Pandemia sprawiła, że firmy w większości przerzuciły



Dr Angelika M. Pabian | fot. Andrzej Grzybek

się na zautomatyzowany tryb prowadzenia rozmów kwalifikacyjnych, które okazały się na tyle skuteczne, że zdominowały tradycyjne narzędzia. Jedną ze stosowanych metod polega na stworzeniu i wdrożeniu mobilnej aplikacji ze swobodnym dostępem dla kandydatów, która da możliwość automatycznego zadawania im pytań oraz odsyłania do rekruterów odpowiedzi udzielonych w formie pisemnej lub nagrań audio. Ta metoda sprzyja elastyczności i wyborowi kandydatów bez względu na porę dnia. Kolejną metodą, w której sztuczna inteligencja odgrywa kluczową rolę, jest roborekruter. Ta metoda jest często spotykana na stronach internetowych lub podczas połączeń na infoliniach, gdzie wirtualny asystent (*chatbot*) oferuje swoją pomoc. Rolą *artificial intelligence* w tym miejscu jest wyszukiwanie potencjalnych kandydatów do pracy poprzez publikowanie ofert pracy w internecie, selekcję zgłoszeń kandydatów oraz umawianie z nimi osobistych spotkań. Takie zadania sprzyjają oszczędności czasu, *chatbot* pełni bowiem wówczas funkcję osobistego asystenta. W dobie trwającej pandemii powyższe rozwiązania bardzo dobrze się sprawdzają. Choć firmy korporacyjne i większe przedsiębiorstwa coraz częściej wdrażają taki typ rozwiązań, to w dalszym ciągu na skalę narodową stosunkowy wzrost jest niewielki. Nie bez znaczenia jest powiedzenie, że Polacy cenią sobie tradycyjne rozwiązania, niekiedy jednak pojawiają się takie okoliczności, które wymuszają podjęcie środków uznanych w konsekwencji za dobre i skuteczne. W tym przypadku był to marzec 2020 roku i ogólnoswiatowy *lockdown*, który zrewidował dotychczasowe sposoby działania i wymusił na firmach wykorzystanie urządzeń umożliwiających zdalne procedowanie.

Dr Angelika M. Pabian koncentruje swoje badania również na obserwacji procesu selekcji pracowników. Przytaczaną przez nią techniką jest *game-based testing*. Polega on na wykorzystaniu gier online do zbadania cech i umiejętności kandydata. Podczas rozmowy kwalifikacyjnej rekruter prosi kandydata o udział w grze, która ma za zadanie weryfikację określonych umiejętności lingwistycznych, organizacyjnych, predyspozycji czy kompetencji niezbędnych do objęcia danego stanowiska. – Podczas gry kandydat często zapomina o efektach, które są ukazywane rekruterowi. Dzięki temu pracodawca jest w sta-



nie uzyskać autentyczne i rzetelne wyniki co do umiejętności kandydata.

Postępujące prace dr Pabian oraz jej zespołu prowadzą do bardzo ciekawych obserwacji, dotyczących nie tylko nowych narzędzi ułatwiających proces rekrutacji, ale również zmian zachodzących w ludzkiej mentalności.

– Liczne opracowania zawarte w literaturze wskazują, że w ciągu lat na rynku pracy widać diametralne różnice. Zmiany demograficzne, ale i zmiany w kompetencjach skutkują narastającymi problemami w rekrutacji pracowników, które jeszcze wzmocniła pandemia. Gdyby dokonać charakterystyki przedstawicieli starszych pokoleń, można by powiedzieć, że te osoby wydają się przyzwyczajone do pracy. Starają się o posadę, którą szanują, i cieszą się z jej posiadania. Lepiej odnajdują się w mniejszych przedsiębiorstwach, lokalnych firmach albo własnych rzemieślniczych warsztatach pracy. Wybór miejsca zatrudnienia jest dla nich wyborem na całe życie.

Osoby z młodszych roczników są bardziej wymagające, zarówno wobec ofert pracy oraz stawianych warunków, jak i samego szefa. Stąd też znaczenia nabiera aktywne kształtowanie wizerunku pracodawcy, nazywane *employer brandingiem*. Zgodnie z tą koncepcją pracodawca musi się starać o dobrego, czyli utalentowanego pracownika. Akcent, który kiedyś był oczywisty i uznawany za niezmienny, nagle uległ odwróceniu. Młodsze pokolenia lepiej posługują się językami obcymi, co ułatwia im wejście na międzynarodowy rynek.

– Nie ma co ukrywać, że sporą rolę w kreowaniu obrazu pracy w umyśle młodego człowieka odgrywają media – opowiada Angelika M. Pabian. – Młodszym pokoleniom przyszło żyć w erze szeroko rozwiniętych środków społecznego przekazu i zaawansowanych nowinek technologicznych. Te, wraz z przekazywanymi treściami, odpowiadają za powstające wyobrażenia wobec życia i pracy.

Dodatkowo są to ludzie rzadko lojalni wobec marki, cenią różnorodność, poszukują ciekawej pracy, która da im poczucie spełnienia. Chcą realizować odpowiedzialne zadania i uczestniczyć w procesie współtworzenia wartości firmy. Te ostatnie wymagania sprawiają, że znaczenia nabiera również marketing partnerski. My wszyscy, którzy obserwujemy lub bierzemy bezpośredni udział we współczesnych modyfikacjach, jesteśmy świadkami ważnych i poważnych zmian społecznych.

Pandemiczne okoliczności, zwłaszcza w czasie ścisłego *lockdownu*, umocniły system pracy zwany *home office* i wniosły rzeczywistość pracy biurowej w prywatną przestrzeń pracownika.

– Z rezultatów badań, jakie docierają do nas z różnych firm, które wyraziły chęć wzięcia udziału w badaniach, wynika, że większość z nich zmieniła tryb na pracę wykonywaną z domu. Oddźwięk ze strony pracowników jest bardzo różny. Brak potrzeby dojazdu do biura, stania w miejskich korkach, oszczędność na paliwie lub biletach komunikacji miejskiej czy przede wszystkim nieoceniona oszczędność czasu są dużymi atutami wykonywania obowiązków biurowych z domu. Z drugiej strony, uczynienie ze swojego domu miejsca pracy wymaga od pracownika stałej dyspozycyjności. Wówczas dom przestaje być strefą odpoczynku, przestrzenią odseparowaną od stresów i problemów w pracy, co utrudnia i ogranicza możliwości odpoczynku. Mimo plusów i minusów, jakie wynikają ze stosowania *home office*, myślę, że poza stacjonarnym tradycyjnym funkcjonowaniem wielu pracodawców będzie chciało utrzymać zdalny lub hybrydowy tryb pracy.

Realizacja projektu „Wykorzystanie nowych mediów i/lub sztucznej inteligencji w procesach rekrutacji i selekcji pracowników w dobie pandemii”, przygotowanego i prowadzonego przez dr Angelikę M. Pabian wraz z dr. Michałem Ochwatem i Cyntią Kwiatkowską, jest możli-

wa dzięki wsparciu, które zostało udzielone przez Stowarzyszenie Biznes – Nauka – Samorząd „Pro Silesia” oraz Centrum Badawczo-Rozwojowe „Biostat”.

Proces ankietyzacji pracodawców wciąż trwa. Możliwe jest wzięcie udziału w badaniu poprzez wypełnienie formularza dostępnego pod linkiem: [https://cati.ecrf.biz.pl/survey/survey/index/form\\_id/1554](https://cati.ecrf.biz.pl/survey/survey/index/form_id/1554). ■

Katarzyna  
Stołpiec



fot. pressmaster – Fotolia

# Sztuka w czasach pandemii

Przymusowy *lockdown* spowodowany globalną pandemią zaskoczył niemal wszystkich. Nieprzygotowani do zamknięcia w czterech ścianach, często przerażeni i bezradni, szukaliśmy rozwiązań, które niwelowały stres, wyciszały lęki. Wielu twórców mówi jednak o tym okresie jako o czasie inspiracji i eksplozji kreatywnych pomysłów. Obdarzeni wyjątkową wyobraźnią artyści sięgnęli po swoje narzędzia pracy i korzystając z czasu izolacji oraz ciszy, rzucili się w wir pracy twórczej, realizując wizje, na które zwykle wcześniej brakowało im czasu. Wielu z nich czuje potrzebę dzielenia się z otoczeniem swoimi refleksjami, obawami i przemyśleniami, konfrontowania swoich spostrzeżeń i budowania fundamentów przetrwania.

Dr Anna Wajda, adiunkt z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie postanowiła prześledzić emocje towarzyszące pandemii i na początku 2021 roku rozpoczęła realizację projektu pn. *Sztuka w czasach pandemii – współczesne wyzwania grafiki artystycznej*. Pochodzi z artystycznej rodziny, oboje rodzice – Aleksandra Magnuszewska-Oczko i Aleksander

*Patience etching*, 2021 | graf. Anna Wajda



Dr Anna Wajda | fot. archiwum A. Wajdy

Oczko, absolwenci Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie – są grafikami, od kilku dekad związani ze Studium Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, stworzyli tam kilkadziesiąt znakomitych filmów animowanych.

– Dorastając w rodzinie artystów, wraz z upływem czasu coraz mocniej uświadamiałam sobie, że w przyszłości nie będę wykonywała tradycyjnego zawodu – wspomina pani adiunkt. – Przesiąknięta od dziecka światem sztuki, nie chciałam, choć nikt mnie do tego nie zmuszał, wyłamywać się z tradycji rodzinnych. Już w dzieciństwie wymyśliłam sobie, że będę grafikiem jak mój tata. To był bardzo świadomy i wyłącznie mój wybór, ale dopiero podczas studiów, kiedy podjęłam decyzję o otwarciu przewodu doktorskiego, zaczęłam wykuwać swoją własną ścieżkę. Jest nią grafika i w niej się spełniam, choć zajmuję się także ilustracją książkową.

W *Sacrum i Profanum – pokazać niewidzialne* (praca doktorska, 2018) artystka za pomocą grafik i pióra prześledziła drogę poszukiwania siebie i swojego własnego wyrazu.

– Opisałam, jak przepuszczam swoją własną wrażliwość, jak poznać samą siebie, przelać to na formę wizualną i oddać ją światu – wyjaśnia dr Anna Wajda. Grafiki artystki są wynikiem bardzo osobistych refleksji, ale każdy odbiorca może je odczytywać inaczej, może je interpretować, odwołując się do własnych doświadczeń i osobistej wrażliwości. W lutym prace graficzne można było oglądać na wystawie Związku Polskich Artystów Plastyków w Bielsku-Białej.

Pomysł projektu *Sztuka w czasach pandemii – współczesne wyzwania grafiki artystycznej* był oczywiście konsekwencją trudnego czasu pandemii, a jednocześnie zadaniem, które stanowiło swoistą obronę przed marazmem, stagnacją i skutkami przymusowej izolacji. Wyzwanie artystyczne zmierzyło się z czasem, który odcisnął piętno na każdym z nas.

– Stres, niepewność jutra, niestabilność ekonomiczna, dystans społeczny, zamknięcie, maseczki... – wszyscy musieliśmy się z tym zmierzyć – przypomina artystka. Najtrudniejsze były początki, gdy chyba każdy z nas doświadczył lekkiego paraliżu i zadawał sobie pytanie, co robić w tym dziwnym czasie. Zamknięcie i ograniczenia wywołały u mnie potrzebę przekuwania trudnych sytuacji w coś pozytywnego, chciałam udostępnić pole temu, co dobre. Wymyśliłam sobie, że tworząc piękno,





które widzę, a dzięki swojej pracy i pasji jestem na niego uwrażliwiona, mogę uczynić z niego podstawę tworzenia znakomitych fundamentów do przetrwania. Myślę, że jako artyści mamy do spełnienia pewnego rodzaju misję. Mamy możliwość pokazać, że jest coś więcej niż ten nowy, covidowy świat, że jest piękno, które zewsząd nas otacza, a pokazując je, możemy budować wzajemną wrażliwość i dawać sobie nadzieję. Piękno i harmonia budują w człowieku pozytywne odruchy i przychylny stosunek do świata, nawet jeżeli rządzi w nim – wierzę, że na krótko – covid. Obcowanie z pięknem, odczuwanie harmonii podnosi psychofizyczną kondycję człowieka.

W ramach projektu dr Anna Wajda stworzyła już dziesięć grafik, krążą one po różnych konkursach, wiele z nich już uzyskało kwalifikacje.

– Wszystkie są wyrazem mojej wewnętrznej dyskusji mentalno-duchowej, są metaforyczną ilustracją mojej wewnętrznej odpowiedzi na czas, w którym przyszło nam żyć – podsumowuje graficzka.

Jedną z pierwszych prac nosi tytuł *Cierpliwość*.

– Powstała w czasie, kiedy musiałam uzbroić się w cierpliwość. To, co zawisło nad nami, rodziło przede wszystkim grozę i niepewność, sądziłam więc, że trzeba skamienieć i przetrwać. Z takim założeniem przystępowałam do pracy – wspomina graficzka. – Z każdą jednak chwilą, gdy obserwowałam ewolucję matrycy graficznej, widziałam, że rysunek coraz mniej przypominał skamieniałą bryłę, stała i niewzruszoną, oczekującą na spadającą z nieba kroplę, która coś zmieni. Wbrew pierwotnemu zamysłowi obraz z matrycy zaczął wibrować, pojawiły się na nim złote iskiereczki nadziei. To było niesamowite przeżycie. Z pracy o cierpliwości w oczekiwaniu na cud powstała praca o nadziei. I w tym widać również, jak silnie i nieprzewidywalnie potrafi oddziaływać sztuka i jak potężna jest jej moc w człowieku – przyznaje artystka.

Wszystkie prace nasycone są motywami wychodzenia, wydobywania się z nieprzyjawnego otoczenia, wolności, ale w każdej z nich najsilniej przebija się nadzieja. Artystka nie wyznaczyła końcowej liczby grafik, powstają one na bieżąco, ilustrując nastroje, przemyślenia, reakcje na otaczający, zmieniający się pod wpływem pandemii świat zewnętrzny i wewnętrzny. Zakończenie projektu nastąpi pod koniec 2021 roku.

Udział w konkursach daje możliwość konfrontowania się ze sposobem odbioru tego, co dzieje się wokół, a także analizowania sytuacji, w której się znajdujemy. Obserwacja powstających prac odpowiada również na pytania, jak sztuka, jak grafika artystyczna warsztatowa odnajduje się w nowej rzeczywistości, także w sferze formalnej; jakie pojawiły się nowe sposoby technologiczne. Wiadomo bowiem, że nie każdy miał dostęp do profesjonalnego warsztatu graficznego. Pozwala także poznać sferę ideowo-duchową: co dzieje się w ludziach, jakie pojawiły się nowe wyzwania, jak chcemy im sprostać?

Czas izolacji, ograniczonego dostępu do profesjonalnej pracowni przyniósł także nowe pomysły na usprawnienie pracy. Dr Anna Wajda wraz zespołem grafików zaczęła poszukiwania preparatów zastępujących szkodliwe



*Be Still*, 2021 | graf. Anna Wajda

odczynniki chemiczne (kwasy, rozpuszczalniki), których graficy używają na co dzień, i to znacznych ilościach.

– Wprowadzamy więcej substancji naturalnych, na przykład produkty stworzone na bazie rozpuszczalników organicznych, a także oleje roślinne. Jestem w trakcie prób w naszej pracowni trawienia elektrolitycznego. Wszystkie te eksperymenty zmierzają do ograniczenia zużycia kwasów, co sprawi, że nasza praca może być bezpieczniejsza i ekologiczna. Cały nasz zespół grafików nieustannie poszukuje nowinek technologicznych, dzielimy się doświadczeniami przywiezionymi z różnych pracowni na świecie, śledzimy wszystkie nowości. Każdy wnosi coś nowego.

Ograniczenia wpłynęły także na wyobraźnię, stymulują pomysły, które pozwalają w warunkach domowych, bez dostępu do profesjonalnej pracowni wykorzystać narzędzia będące w zasięgu ręki (czasem nawet czerpiąc z zasobów kuchennych szafek). Rezultaty poszukiwań są czasem zaskakujące, ale proste i praktyczne, a co najważniejsze – nie umniejszają jakości prac, często zaś otwierają zupełnie nowe możliwości. Sztuka nie zna ograniczeń, konieczność zarządzania pracownią graficznych we własnych domach okazała się źródłem wielu wspaniałych innowacji.

W *Sacrum i Profanum...* dr Anna Wajda pisze: „...w warsztacie graficznym nic do końca nie jest przesądzone i zapisane jako stała matematyczna. Stąd tak ważny staje się przypadek twórczy i jego artystyczne konsekwencje”.

Jednym z takich przypadków stała się pandemia, której skutki dziś nie są nam jeszcze znane, ale wrodzony optymizm dr Anny Wajdy, wiara w pokonanie covidowej zarazy i dzielenie się z odbiorcami swoich grafik nadzieją na jej pokonanie są znakomitym remedium na lęki i obawy, a także zapisem czasu, którego doświadczamy wszyscy. ■

Maria Sztuka



# Pandemia samotności

W nasze bezpieczne dotychczasowe życie wdarła się z całą mocą historia, udowadniając po raz kolejny, jak kruchy jest ład społeczny i w jak szybkim tempie może on ulec destrukcji.

## Stan wyjątkowy

Pandemia to czas wyjątkowy. Można powiedzieć: stan wyjątkowy. Kiedy to wszystkie dotychczasowe reguły zostają wywrócone, a właściwie zakwestionowane. Niezwykle groźna choroba, jaką jest COVID-19, i jej społeczne rozprzestrzenianie się zmusiły rządy właściwie wszystkich krajów świata do podjęcia nadzwyczajnych kroków w celu przeciwdziałania groźnemu dla każdego bez wyjątku wirusowi. Lista ograniczeń i restrykcji w poszczególnych państwach była niezwykle długa. Wymienię tylko te najbardziej dolegliwe: ograniczenia w przemieszczaniu się, godzina policyjna, zamknięcie kin, restauracji, teatrów, wygaszenie gospodarki i administracji oraz przejście obu tych sfer na zdalny tryb funkcjonowania. W niektórych przypadkach zalecana była izolacja w przypadku osób starszych czy wręcz przymusowa izolacja dla osób objętych kwarantanną. Wszystkie te nadzwyczajne środki miały ograniczać tempo rozprzestrzeniania się choroby i chronić ludzi przed niebezpieczeństwem

zakażenia. Dla mnie największą dolegliwością była kwestia ograniczenia kontaktów z innymi ludźmi, a w szczególności brak zajęć ze studentami w tradycyjnej formie. Zdalne formuły nauczania w swojej zdepersonalizowanej, pozbawionej bezpośredniego kontaktu formie, stoją w pewnej sprzeczności z ideą uniwersytetu, gdzie to, co najlepsze, kształtuje się w trudno uchwytniej, jednak fundamentalnej dla kształtowania się studenta relacji mistrz – uczeń.

## Przylądek strachu, czyli powrót do historii

W nasze bezpieczne dotychczasowe życie wdarła się z całą mocą historia, udowadniając po raz kolejny, jak kruchy jest ład społeczny i w jak szybkim tempie może on ulec destrukcji. Najbardziej nieznosnym stanem czasu pandemii była dla mnie samotność, a właściwie – pandemia samotności. Z jednostek racjonalnych i przekonanych o własnej sprawczości przeistoczyliśmy się w opanowane lękiem, strachem, przerażeniem istoty obawiające się o własne życie, zdrowie, bliskich, przyszłość. Historia, o której pisał Hobbes, dotycząca stanu natury, nagle przestała być bajką o żelaznym wilku, stając się naszym niezwykle intensywnym i sugestywnym doświadczeniem. Polityka, która dla większości z nas ma drugorzędne znaczenie, stała się czymś śmiertelnie poważnym. Politycy zaś pierwszy raz od czasów II wojny światowej musieli zacząć podejmować decyzje, które dosłownie doty-

dyskusja

## Jeszcze jednego artystycznego lockdownu możemy nie przetrwać

Uniwersytet czasu pandemii był – w tym najbardziej realnym, fizycznym wymiarze – miejscem upiornym. Puste sale, korytarze. Wszyscy to widzieliśmy, wiadomo, jak było i jak ciągle jeszcze jest. O ile prawo czy historię można studiować zdalnie, o tyle sztuki się prawie nie da. Z obawą czekamy w Cieszynie na jesień. Jeśli nadciągnie czwarta fala koronawirusa, zapowiadam masowy zakup kombinezonów, masek, spirytusu i wbrew wszystkiemu (i wszystkim) wracamy do pracowni. Jeszcze jednego artystycznego lockdownu możemy nie przetrwać.

Kto widział próby prowadzenia zajęć z ceramiki artystycznej albo rzeźby czy rysunku zdalnie, ten nie

zazna już spokoju. Kto choć raz uczestniczył w wernisazu zdalnym, ten nie zaśmieje się już z kawału o piekle palaczy: wszędzie pełno cygaretek, nigdzie choćby złamanej zapałki.

Nie śnię zatem wizji Nowego Uniwersytetu, wzmożenia grantowego lub „dalszego zwiększenia przyrostu dzieł sztuki w kontekście strategii ewaluacyjnej na lata...”. Starczy, na początek, że wrócimy, że się na żywo zobaczymy. Wrócimy do tego miejsca, w którym nam przerwano.

Jednej rzeczy chciałbym już nie oglądać na Uniwersytecie – biurokracji mianowicie. Śnię zatem o tym, że wyrzucimy maseczki i płyn do dezynfekcji, a wraz z nimi pieczętiki. Niech się zapadną w czelusć bez dna tabele sprawozdawcze z miejscem na „czytelny podpis osoby odpowiedzialnej”. Ostatnio oglądałem dokładnie *Sąd ostateczny* Memlinga. Wśród potępionych, zdało mi się, nie wszetecznicy, a biurokraci się wili. I dobrze im tak. ■

Dr hab. Łukasz Kliś, prof. UŚ  
Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji

czyły naszego życia i śmierci. Państwo, które do tej pory było czymś fantomowym, zaczęło być niezwykle realne, wręcz hiperrealne. Oczywiście strategia przeciwdziałania COVID-19 była chaotyczna. W trakcie jej wdrażania popełniono cały szereg błędów. Politycy, a wraz nimi cały aparat państwa przygnieciony bezprecedensową skalą zjawiska, miotali się od ściany do ściany. Nie zmienia to jednak faktu, że kolejny raz w historii przekonaliśmy się, jak ważni dla zbiorowego funkcjonowania nas samych są politycy, a w innym wymiarze – instytucje z państwem na czele.

## Iluzja życia w czasie post

Na ponad rok nasze życie stało się krótkie, zwierzęce i bez słońca. Na plan pierwszy wyszedł lęk przed utratą życia i zdrowia. Przeżycie w epoce cyfrowej, jeszcze bardziej stymulowane przez informacje o kolejnych zgonach, zakażeniach czy upadającej służbie zdrowia, stało się naszym nowym stanem równowagi. To, co realne, śmierć bliskich, przyjaciół, anonimowych ludzi, mieszało się z tym, co wyobrażone czy nawet wirtualne (masowe groby, zakłady pogrzebowe, które nie nadążały z pochówkiem kolejnych zmarłych), wzmacniało tylko poczucie grozy. Zakwestionowanie normalności, zawieszenie reguł, mocne dowody na kruchość życia, kruchość ładu społecznego, ulotność dobrostanu są ćwiczeniem w warunkach rzeczywistych z wyobraźni i naszej wrażliwości, gdyby to jeszcze raz miało się zdarzyć. Trzy powojenne pokolenia znające grozę, śmierć, lęk, walkę o przetrwanie z relacji swoich dziadków czy podręczników historii

zapomnieli, że może być inaczej, a ściślej rzecz ujmując: gorzej. Doświadczenie pandemii jako czegoś realnego, namacalnego, niezwykle destrukcyjnego na pewno (ciekawość, na jak długo?) wyrwało nas z iluzji życia w czasie post. Czasie bez większych zagrożeń. Epoce, gdy kolejne dokonania technologiczne i ludzki geniusz uczynić nas mają nieśmiertelnymi na wzór bogów.

## Żelazna klatka ewolucji?

Lekcja pokory, która płynie z doświadczenia pandemii, życia w świecie zawieszonych czy wyrwanych na nice reguł, życia w strachu, lęku, samotności i przerażeniu, powinna nieco ograniczyć nasze zaślepienie, pychę i wiarę w nieograniczone możliwości człowieka. Jak będzie? Zobaczmy. Powrót do normalności jest możliwy? Tylko jakiej normalności? Przecież nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Jesteśmy pełni optymizmu. Pandemia ustępuje. Coraz więcej ludzi jest zaszczepionych. Eksperci uspokajająco potwierdzają, że COVID-19 podobnie jak grypa nie zniknie, stanie się chorobą endemiczną. Będzie nam towarzyszyć. Musimy się nauczyć z nim żyć. Jednak ludzka pamięć i negatywne emocje, które towarzyszą stanom zagrożenia, szybko ulegają wyparciu. Tak jest dla nas lepiej. Tak zostaliśmy ewolucyjnie ukształtowani. Ktoś powie: redukcjonistyczny determinizm. Bez wątplenia. Na to jednak, jak będzie wyglądał świat po pandemii, mamy wpływ. Skorzystajmy z tej okazji. ■

Dr Tomasz Stupik  
Wydział Nauk Społecznych

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**prof. dr. hab. Kazimierza Marszał**

dziekana Wydziału Prawa i Administracji w latach 1973–1976,  
wieloletniego kierownika Katedry Prawa Karnego Procesowego,  
wybitnego karnisty, specjalisty z zakresu procedury karnej.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,  
autor licznych prac naukowych,  
wychowawca wielu pokoleń studentów prawa.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Uczniom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z głębokim żalem i smutkiem informujemy,  
że odszedł od nas

**prof. dr hab. Kazimierz Marszał**

wieloletni kierownik Katedry Prawa Karnego Procesowego,  
twórca ośrodka nauki procesu karnego na Uniwersytecie Śląskim,  
dziekana Wydziału Prawa i Administracji w latach 1973–1976,  
wieloletni członek Senatu Uniwersytetu Śląskiego.  
Wielki i niekwestionowany Autorytet z zakresu procesu karnego,  
nauczyciel wielu pokoleń studentów i doktorantów,  
Prawy i Dobry Człowiek, Mistrz.

Rodzinie, Przyjaciołom, Uczniom  
oraz Wszystkim, którym Pan Profesor był bliski,  
składamy przepelnione głębokim żalem wyrazy współczucia.

Dziewian wraz z całą społecznością akademicką  
Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego

# Historie, które połączył Uniwersytet

By Uniwersytet wciąż nas uczył spotkania, życiodajnej wymiany komplementów, dobrych sporów o prawdę, odważnych intelektualnych decyzji i odpowiedzi, które w stronę T/tajemnicy.

Zatrzymało ją kiedyś w biegu między wykładami na Wydziale Prawa i Administracji. Z zachwytu nie potrafiła iść dalej. Z czasem zatrzymywało ją coraz częściej. Tkwiło w ścianie klatki schodowej, w jej narożniku, otoczone ewakuacyjnymi znakami. Zatrzymywało nie na sobie, ale na widoku zawartym w swych ramach. A widok był tryptykiem. Największe, lewe skrzydło, idealnie mieściło kościół Mariacki, z jego przyporami, fialami, kwiatonami i ośmioboczną wieżą pełną żabek, wycelowaną w sporą połąć nieba, snującą się przez całość dzieła aż do skrzydła prawego. Zaokrąglone skrzydło środkowe wieńczyła górująca nad kamienicami miasta bryła prokuratury. Skrzydło prawe dopinało do samej krawędzi linię dachów kamienic. Odnajdywała w tym widoku, objętym framugami, niezwykle ład i pokój. Im bardziej życie ją rozpędzało, tym częściej sprawdzała, czy to wszystko wciąż tam jest. Odpoczywała w tym. W różnych porach roku, w różnych momentach dnia, w rwącym strumieniu studentów. I coraz bardziej do niej docierało, że właśnie tam, w trójdzielnym oknie klatki schodowej swego Wydziału doświadczała czegoś w rodzaju podarowanej T/tajemnicy.

Znał to wewnątrz i zewnątrz od lat. Od samych narodzin Wuteelu. Żółcie boazerii i mebli, zieloności szkła, srebrzystość wind, poręczy i klamek, romańska surowość ścian z architektonicznego betonu, ceglaste metry klinieru. Po latach pracy w tych murach przyjrzy się uważnie szklanej kaplicy. Zaglądał do niej wcześniej setki razy. Dawał tam odpoczywać sercu i oczom utkwionym w wypalone w piecu, malachitowo-szmaragdowe „Ukrzyżowanie”. Pewnego dnia, wpatrzony w ekran komputera odkryje, że jedno z trzech grubych szkła w oknach kaplicy, zawiera „dotknięcie” koloru czerwonego. Dowie się, że wymalowany nim skromny krzyż jest w intencji artystów punktem centralnym Wydziału i jedynym intensywnym kolorem w całym monochromatycznym budynku. Będzie potem chciał o tym koniecznie opowiedzieć innym.

Wracał do domu po ciężkim dniu pracy swoim niewielkim, wysłużonym samochodem. Na jednym ze skrzyżowań przytrzymało go czerwone światło. Gdy czekał na zielone, z tyłu najechał na niego rozpędzony TIR. Rozpoczęła się walka o pogniecione i sparaliżowane wszystko. Rodzice zaczęli się nim dzielić z innymi: „Zawsze żył szybko, zawsze był ktoś, komu jeszcze trzeba było pomóc, zawsze było coś, co trzeba było zrobić. Kościół, praca, studia, wolontariat, znajomi, sąsiedzi...”. Przemówi po

śpiącznie i trzech operacjach: „Mamo, jak dobrze, że Pan Bóg dał mi jeszcze chwilę”. Wkrótce o jego przebitym boku dowiedzą się studenci i wykładowcy. Będą trwać na modlitwie. Podadzą sprawę dalej. Kontakt będą z nim mieli dzięki rodzinie, pielęgniarkom i lekarzom. W połowie semestru zobaczą go okiem jego internetowej kamerki na zdalnych zajęciach. Pokaże im go z perspektywy drona, prostopadle do leżącego płasko w łóżku, chcącego za wszelką cenę być wśród nich, chłonać wiedzę i zdać, co się da. Dotknięci tym nieszczęściem będą czekali na jego powrót do zdrowia, na uścisk dłoni, na dotknięcie nadziei, na jesienny powrót w mury Wydziału.

Te trzy historie mogły się spotkać ze sobą tylko dlatego, że połączył je Uniwersytet, a całej trójce udało się uchronić w sobie jakiś rodzaj czujności wobec fundamentów życia, jakieś staranie o myślenie ku bliźniemu i ku T/tajemnicy. Tego właśnie bym bardzo chciał dla nas w Uniwersytecie. Zawsze. By każde dwie, trzy, cztery osoby, jak te powyższe, się w nim nigdy nie przegapiły, nigdy ze sobą nie rozminęły, nigdy nie zapomniały sobie podziękować. Choćby miały być tylko parą, trójką, szóstką. Tego właśnie bym bardzo chciał. By Uniwersytet wciąż nas uczył spotkania, życiodajnej wymiany komplementów, dobrych sporów o prawdę, odważnych intelektualnych decyzji i odpowiedzi, które w stronę T/tajemnicy.

Na jednym z katowickich cmentarzy spoczywa nasz student. Nie znam go osobiście, ale czuję, że wciąż jest. Zatrzymuje mnie przy swoim nagrobku, „mówiąc”: *Zwolnij, poczekaj, najlepsze przed nami*. Uśmiecha się ze zdjęcia. Studiował inżynierię biomedyczną. Graniczne daty narodzin i śmierci bezlitośnie wskazują, że odszedł za wcześniej i że choroby są zawsze bezczelne. Najbliżsi wypisali jemu i nam na naszą wspólną drogę do siebie: „Nie umiera ten, kto żyje w sercach naszych”. Jeszcze się, Bartku, spotkamy – w wykładowych salach terażniejszości i wieczności. Tego eschatologicznego wychylenia też bym bardzo chciał.

Ks. dr Bartłomiej Kuźnik  
Wydział Teologiczny







„Jaki uniwersytet po pandemii?” To pytanie ważne, bo pada po 16 – długich, bardzo długich, dłużeń się – miesiącach, jakie upłynęły od 12 marca 2020 roku, kiedy z powodu pandemii Uniwersytet został zamknięty, opustoszał, zapanaowała w nim cisza. Teraz rysuje się nadzieja, że społeczność akademicka znów spotka się w murach uczelni. Ważne, byśmy, wracając, mieli w pamięci członków wspólnoty

Uniwersytetu, którzy odeszli na zawsze w czasie pandemii.

Ekscytujące jest myślenie o życiu naukowym i dydaktycznym w nowych warunkach. Powrót do świata przedpandemijnego? Do tego, co było, zanim...? Wyrzucić z pamięci to, co wypełniało przez ponad rok nasze codzienne życie, regulowane komunikatami Ministerstwa Zdrowia? Wyprzeć?

Oglądam na ekranie na żywo transmisje meczów w ramach UEFA EURO 2020. Wydarzenie miało się odbyć w ubiegłym roku... Zdecydowano, by przenieść je na bezpieczny czas, zachowując jednak nazwę. Nic się nie stało? Ale globalne doświadczenie zmieniło świat,

zmieniło uniwersytet, zmieniło mnie. Czego nauczyłam się na lekcji pandemii? Ten czas uświadomił dobitnie, jak ważna jest gotowość na zmiany, przystosowanie się do nowej rzeczywistości, kiedy to konieczne. Czy chciałyby coś zatrzymać na dłużej?

Wymuszone i gwałtowne przejście na edukację w trybie zdalnym nie było łatwe. Ale – przy dużym wysiłku, metodą prób i błędów, ze wsparciem uczelni, koleżanek i kolegów, studentek i studentów, dobrego wujka Google – opanowałam nowe narzędzia pracy i komunikacji, nie tylko w pandemijnej rzeczywistości niezbędne, ale i przyjazne. Przestało to być tylko mniejszym złem, niepełną i okaleczoną komunikacją, stało się efektywną formą porozumiewania ze studentami przebywającymi w różnych miejscach Polski i świata. Zaczęło być medium pracy: prowadzenia zajęć, odbywania spotkań zawodowych, uczestniczenia w konferencjach o różnym zasięgu, intensywnej zespołowej pracy przy przygotowywaniu międzynarodowych projektów badawczych i tych o za-

sięgu lokalnym, realizowanych wspólnie ze studentami, poznawania nowych kolegów z różnych ośrodków, pracy naukowej przy wykorzystywaniu niezmiernych zasobów bibliotek e-świata.

I stałam się zwolenniczką systematycznego modelu uniwersyteckiej dydaktyki w formie mieszanej: kontaktowej (offline) i online, kiedy już pandemia stanie się przeszłością. Część studentów, z którymi ostatnio pracowałam, widzi zalety nauczania hybrydowego, z zachowaniem przetestowanej w czasie zamknięcia dydaktyki zdalnej.

Można się zastanawiać nad wadami i zaletami komunikacji *face-to-face* i e-komunikacji, nad wyższością jednej i barierami drugiej. Można też uznać, że są one, co naturalne, w części różne. Mimo ograniczeń porozumiewania się online i różnych przeszkód natury technicznej („wyrzuciło mnie”, „mój mikrofon nie działa”, „a ja laguję”, „prezentacja się nie ładuje!”) ja – „cyfrowy imigrant” – wspólnie ze studentami z pokolenia C uczyliśmy się razem i nawzajem nowych form komunikacyjnych i dydaktycznych. To też budowało wspólnotę.

„Nie ma nic potężniejszego niż idea, której czas nadziedzi” – słowa Dona Tapscotta pozytywnie zweryfikowała pandemia, uświadamiając wagę internetu jako medium i jako środowiska komunikacji, jako miejsca edukacji, pracy, życia w sytuacji kryzysowej. I nie tylko na czas kryzysu.

Dla nazwania użytkownika in-

ternetu wiele języków, w tym polszczyzna, używa zapożyczonego z angielszczyzny słowa *internauta*, dla którego słowotwórczym prototypem jest grecki *argonauta*, z częstką *-nauta* ‘żeglarz’. Występuje ona w kilku internacjonalizmach: *akwanauta*, *aeronauta*, *astronauta*, *kosmonauta*, *lunonauta* itp. Etymologia umieszcza więc internautów w szacownym gronie dzielnych żeglarzy – argonautów. W podobnej narracji mieści się *surfer*. Za tymi słowami widać herosa, silnego, niezwyciężonego, poszukiwacza przygód. Mamy też inne słowo, znacznie mniej powszechne: *netizen* (*-izen* z *citizen*), ‘obywatel internetu’, osoba odpowiedzialnie poruszająca się w internecie. Chcę myśleć, iż pandemia sprawiła, że aktywowało się i drugie oblicze użytkownika sieci. A to także byłoby zdobyczą czasu covidowej plagi. ■

Małgorzata Kita



# Nauczanie zdalne przywróciło naukę samodzielną

Według opinii wielu naukowców ze świata biologii czy medycyny covid zostanie z nami na długo, a zatem nie wiadomo, kiedy będzie nam dane mówić o naszej uczelni po pandemii.

Moje spojrzenie na Uniwersytet po pandemii wynika z tego, jaką dziedziną nauki się zajmuję, jaką funkcję dodatkowo pełnię, ale także z mojego usposobienia. Na pewno brakowało mi kontaktów bezpośrednich z przyjaciółmi i bliskimi, a także możliwości swobodnego podróżowania. Jako naukowczyni pandemia dała mi nieco więcej czasu dla siebie – spokoju przy tzw. tworzeniu. Przymus organizacji wszystkich wydarzeń naukowych online sprawił, że paradoksalnie w większej ich liczbie mogłam uczestniczyć. Nie trzeba było już nigdzie jechać, by skorzystać z ciekawego seminarium czy konferencji. To wiele ułatwiło.

Jako nauczycielowi akademickiemu brakuje mi kontaktu ze studentami. Ten brak kontaktu bezpośredniego dostrzeżliśmy wszyscy: studenci również. W wielu rozmowach, które przeprowadziłam z moimi studentami, przebija się jeden wniosek: trudno jest się samemu zmobilizować do nauki, jeśli dotąd byliśmy przyzwyczajeni do innego systemu nauczania. Studenci nie doceniali tego, jak wiele dają im wspólna nauka, jak wiele umiejętności tzw. miękkich zdobywają, będąc w kontakcie z drugim człowiekiem. Gdy pracowali wspólnie w grupach, każdy wносił czastkę siebie, a poczucie więzi sprzyjało poczuciu odpowiedzialności za tworzony projekt. Wielu studentów zauważa wygodę wynikającą z organizacji wykładów online i chętnie taką formę przyjmą po pandemii.

Nauki ścisłe i techniczne to specyficzny obszar wiedzy, który wymaga do pełnego zgłębienia dotknięcia sprzętu czy materiału. Studenci takich kierunków, jak chemia, fizyka czy inżynieria materiałowa mocno odczuwają niemożność realizacji zajęć w pracowniach. Samym nauczycielom akademickim realizacja zajęć specjalistycznych online nie pozwalała w pełni przekazać studentom wiedzy. Wszyscy robiliśmy, co w naszej mocy, by przekazać tę samą wiedzę, wymagało to jednak od nas zwiększonych nakładów czasu, energii i kreatywności, by sprostać temu wyzwaniu. Nasuwa się wniosek: zajęcia laboratoryjne powinny odbywać się w pracowniach do tego odpowiednio wyposażonych, zaś wykłady online dobrze przygotowane mogą pozwolić na szereg oszczędności, począwszy od czasowych do ekonomicznych wynikających z braku konieczności dojazdu na uczelnię przez wszystkich i dla samej uczelni – z braku obciążenia budynków czy pracowni. Wydaje się, że to może wpłynąć także pozytywnie na optymalizację planu zajęć całej uczelni, gdyż wiele zajęć

nie mogło się odbywać w danej chwili ze względu na brak wolnej sali.

By dopełnić tej możliwej do realizacji wizji uczelni, w przyszłości należałoby jeszcze dołączyć kwestię weryfikacji efektów kształcenia. Należy skrupulatnie przemyśleć dostęp do skutecznych narzędzi pozwalających na ocenę zdobytej przez studentów wiedzy. Te dostępne teraz nie wszystkich satysfakcjonują, mają szereg ograniczeń.

Pandemia nie skomplikowała organizacji pracy administracyjno-kierowniczej, a może nawet wręcz ją ułatwiła. Problem braku możliwości zebrania większej liczby osób z różnych kampusów we wspólnym terminie nie był już aż tak odczuwalny. Praca online sprzyja lepszej organizacji pracy i częstotliwości spotkań. O ile na początku każdy mógł wątpić w skuteczność tego trybu, o tyle kilkanaście miesięcy pracy zdalnej pokazało, że w zasadzie spotkania online, nawet na szczeblach rektorskich, dziekańskich, dyrektorskich, są tak samo skuteczne, a z pewnością bardziej ekonomiczne czasowo.

Wielu z nas musiało dostosować swój system pracy do nowych warunków. Z pewnością dokonała się rewolucja cyfrowa. Wszyscy masowo zdobyliśmy swoje kompetencje cyfrowe. Z dnia na dzień zmienił się sposób przekazywania wiedzy. Nauczanie zdalne przywróciło naukę samodzielną. Na nowo uwierzyliśmy, że nauczyciel powinien być bardziej jak moderator niż podręcznik do odtwarzania wiedzy. Jesteśmy w dobrym momencie, by z doświadczeniem ostatnich kilkunastu miesięcy zadbać o transformację, cyfryzację i informatyzację uczelni, wdrożyć e-dokumentację i e-administrację. Zauważmy wszyscy, że żadna uczelnia się nie zamknęła. Mógł zmienić się system pracy uczelni, ale zarówno kształcenie, badania naukowe, jak i administracja nie zostały zahamowane.

Pozytywnym efektem pandemii są nabyte kompetencje społeczne: ewolucyjna natura ludzka sprawia, że uczymy się komunikacji z ludźmi i czymś naturalnym stało się pytanie o zdrowie i życzenie tego zdrowia. ■

*Dr hab. Agnieszka Nowak-Brzezińska, prof. UŚ  
Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych*



# Stosujmy zasady, które sami głosimy

**Myślę, byłoby nadużyciem, gdybym rezerwował tylko dla siebie głos dotyczący uniwersytetu wymarzonego. Chciałbym zatem oddać łamy również innym – studentom, absolwentom, doktorantom i pracownikom z Wydziału Nauk Społecznych. Umyślnie nie poprzedzam nazwisk autorów stopniami i tytułami, uznając to też za część refleksji o wymarzonej uczelni.**

Pandemia pokazała nam, w jakim tempie rozprzestrzenia się „postprawda” – oparta na dezinformacji i fałszywych autorytetach, a jednocześnie dająca poczucie „wiedzy”. Życzę nam wszystkim, żeby uniwersytet był bardziej otwarty na popularyzację nauki i wychodzenie do szerokiego grona odbiorców niż skoncentrowany wyłącznie na punktach i parametryzacji, niezależnie od bezdyskusyjnej wagi aspektu naukowego. Chciałabym też, żebyśmy mogli się naprawdę skupić na ludziach, którzy uniwersytet tworzą – szczególnie na studentach, którzy jako młodzi dorośli są niezwykle zagubieni, nie operują jeszcze wszystkimi narzędziami do weryfikacji informacji i nie zawsze mają z kim porozmawiać, żeby rozwiązać swoje wątpliwości. Niezbędne jest budowanie prawdziwych relacji na linii nauczyciel – student, co nie będzie możliwe bez większej koncentracji na dydaktyce i skupieniu się na indywidualnej pracy ze studentami, co przy 30- czy nawet 40-osobowych grupach jest zadaniem karłowatym. Kształcimy ludzi mądrych i wrażliwych, a nie (tylko) elementy rynku pracy (*Monika Szynol*).

Uważam, że Uniwersytet bardzo dobrze poradził sobie w sytuacji pandemicznej i edukacji zdalnej. Chciałabym, żeby wiele z wypracowanych rozwiązań z nami pozostało, na przykład zebrania dydaktyczne i rozwojowe dla pracowników online, współpraca ze studentami na Teams czy to, że usprawniona została komunikacja mailowa, wiele rzeczy można załatwić zdalnie. Zdecydowanie chciałabym natomiast wrócić do wyremontowanego, estetycznego budynku z dobrym sprzętem zapewnionym każdemu wykładowcy. Kiedy idę na wydział po pracy w domu, to jeszcze bardziej niż wcześniej rażą mnie kontrasty (*Agnieszka Skorupa*).

W nowym roku akademickim chciałabym wrócić do uniwersytetu, który odrobił jedną z najtrudniejszych lekcji empatii, jaką dostaliśmy jako społeczeństwo. Okres pandemii był dla nas wszystkich wyzwaniem. Musieliśmy zmierzyć się z chorobą lub jej widmem, z zamknięciem w nierzadko dojmującej samotności. Wszyscy martwiliśmy się o bliskich, niektórzy musieli się z nimi pożegnać. W takiej atmosferze kończyliśmy albo nawet rzucaliśmy studia. Zróbmy z tej lekcji użytek, kiedy nareszcie spotkamy się na korytarzu, w auli lub w kolejce do bufetu (*Anna Słania*).

W idealnym uniwersytecie warto byłoby szczerze zaufać pracownikom. Studentom mamy ufać (i ufamy), że nie ściągają, ale jednocześnie musimy nagrywać egzaminy ustne. W komisji egzaminacyjnej musi być naukowiec z habilitacją, choć chyba wszyscy przyznamy, że trzech doktorów jest w stanie właściwie ocenić przebieg obrony pracy dyplomowej. W wielu przypadkach brakuje logiki i zaufania. Nie słów o nich, ale przełożenia na praktykę (*Maciej Marmola*).

Wirtualna rzeczywistość, choć trudna, na wielu płaszczyznach ułatwiła studentom funkcjonowanie. Dlatego wśród moich oczekiwań wobec odmienionego Uniwersytetu znajduje się umiejętność lepszego wykorzystania internetu w celu usprawnienia przebiegu studiów, jak i pracy administracji. Po powrocie na uczelnię, budzącym różne emocje po tak długim okresie nieobecności, chciałabym natomiast spotkać się ze zrozumieniem, wsparciem oraz niedyskryminującym podejściem ze strony prowadzących (*Wiktoria Grelewicz*).

Podpisując się pod powyższymi pragnieniami, chciałabym na uczelni więcej wzajemnego szacunku – w relacjach oraz w ramach doceniania pracy, zwłaszcza gdy wykracza ona poza nasze obowiązki służbowe. Szacunek dla członków wspólnoty to również transparentność podejmowanych decyzji. Utopijne byłoby myślenie, że da się wypracować rozwiązania, z których wszyscy będą zadowoleni, ale jeżeli zostaną one rzetelnie uzasadnione osobom, których dotyczą, to w naturalny sposób zmniejszy to poziom ewentualnej frustracji. Ta zaś, np. z perspektywy dydaktyków, którym gdzieś zdarza się być traktowanymi jak pracownicy drugiej kategorii, nierzadko owocuje chęcią, by rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady. Jako Uniwersytet starajmy się objaśniać świat ludziom (chyba nigdy nie było to bardziej potrzebne niż dziś), a jako Universitas stosujmy zasady, które sami głosimy, publikując jako specjaliści w zakresie organizacji i zarządzania, filozofii, etyki, prawa, psychologii i w wielu innych dziedzinach. Oraz praktykujmy zwykło-niezwykłą czułość (*Tomasz Okraska*). ■

Opracował dr Tomasz Okraska  
Wydział Nauk Społecznych



## Wartości uniwersytetu

Do jakiego uniwersytetu chcielibyśmy wrócić po pandemii? W tym pytaniu pobrzmiewa optymistyczne założenie, że jednak będziemy chcieli wrócić. Pandemia wymusiła zmianę naszych zwyczajów, a wiele z tych nowości uczyniło nasze życie lepszym. A jeśli nie lepszym, to przynajmniej wygodniejszym. Powrót oznacza konieczność zostawienia w domu kaptura, idealnie przygotowanej kawy czy wygodnego fotela. Stąd realne pytanie – w imię czego mamy wstawać wcześniej rano, dojeżdżać, płacić za akademiki, jedzenie i kawę na mieście? Co wartościowego do zaoferowania ma ten powrót?

Konieczność pracy zdalnej zmusiła nas do nauczenia się i wykorzystywania na co dzień cyfrowych narzędzi na skalę do tej pory niepraktykowaną przez większość społeczności akademickiej. Cieszy mnie to jako entuzjastę aplikacji, czytników książek czy dostępu do informacji 24/7. Obecnie pojawia się jednak pokusa, by rozwiązania zdalne wprowadzone w trybie wyższej konieczności stały się trwałym elementem istotnej części akademickiej rzeczywistości. Bo to często taniej i szybciej. Ba, można nawet robić kilka rzeczy naraz, co zabieganemu człowiekowi XXI wieku wydaje się rozwiązaniem na miarę wydłużenia doby. Wyrażam jednak obawę, czy wygoda cyfrowych narzędzi nie przesłoni nam celu, do którego osiągnięcia narzędzia te miały służyć. Spytałem wprost – czym UŚ postpandemiczny, ewentualnie zdalny, będzie się różnił się od tego, co już od lat można znaleźć w sieci – profesjonalnych kursów online, filmików instruktażowych zrób-to-sam i ogromu fachowych informacji?

Chciałbym wrócić do uniwersytetu, który nadal nim jest. Którego istota nie rozmywa się w pogoni za cyfrową modą, a wizja nie jest kształtowana przez wyniki głosowań online symulujących głos studentów i pracowników poprzedzony dyskusją na chacie. Do uniwersytetu, który nie boi się stać na straży wartości uniwersyteckich.

Jedną z ważniejszych dla mnie jako wykładowcy jest wartość przekazywania wiedzy. Jest ona często mylona z dostarczaniem informacji, czyli suchych faktów, że A, że B. Tymczasem w procesie nauczania wykładowca przekazuje nie tylko informacje, ale i jej kontekst, rozkładając akcenty zgodnie z własnym wyobrażeniem o świecie. Oczywiście wiedzę można zdobywać samemu, np. z książek, ale wiąże się to z wyważaniem wielu otwartych, jak się później okazuje, drzwi. Drugą cenioną przeze mnie wartością jest wyobraźnia. Wyobrażamy sobie to, co jeszcze niewyobrażone, a dla znanych powszechnie informacji znajdujemy nowe zastosowania. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie swoisty trening myślenia, któremu od lat ulegają w murach i cieniu uniwersytetu nie tylko studenci, ale i akademicy. Trudno kształtować myślenie

zdalnie, a tylko nieliczni potrafią je trenować w samotności. Większość z nas ulega fizjologii myślenia, która do sprawnego funkcjonowania potrzebuje interakcji z drugim człowiekiem. Bardzo łatwo popełniać błędy i stracić kontakt z rzeczywistością, gdy się nie kalibrujemy w lustrze drugiego umysłu.

Przekazywanie wiedzy i wyobraźnia. Jak wielu z naszej Wspólnoty przez ostatnie półtora roku przekazywałem wiedzę, mówiąc do teamsowych ikonki. Źródłem informacji zwrotnej stały się kolejne narzędzia cyfrowe (Kahoot, Mentimeter), za pomocą których studenci mieli śmiałość odpowiadać na pytanie, z czym przychodzą na wykład i z czym wychodzą. Jedni powiedzą, że niczym się to nie różni od idealizowanej przecież aktywności studenta na wykładzie w realu; drudzy – że to protezy relacji.

Jestem w stanie sobie wyobrazić, że zdalne aktywności zastąpią wiele z naszych dotychczasowych zwyczajów. Doceniam wirtualne spacery po muzeach, ale nadal będę zwiedzał klasycznie. Koncert na YouTube dobrze się sprawdza, ale jako przypomnienie tego przeżytego. W przypadku wykładu wolę natomiast śmieszność uczelnianej auli od śmieszności mówienia do laptopowej kamery. Pomimo że pojawia się studenckie przyzwolenie na zdalne wykłady, uważam, że trening myślenia, tak jak trening ciała, nie może być wygodny, w kapturach. Trzeba nam nieustannie pytać, co dla człowieka najlepsze. By nie stało się ciemno. Proces zdobywania wiedzy i kształtowania wyobraźni z natury uwiera. Kosztuje. I dopiero wtedy staje się cenny. Życzyłbym sobie, by postpandemiczny uniwersytet był jak ziarno piasku odłożone w muszli mięczaka. By kreował perły. ■

Dr Sławomir Sułowicz  
Wydział Nauk Przyrodniczych

## Szczepmy się dla siebie i dla innych

6 marca 2020 roku odbywała się piąta edycja Konferencji SPNJO w CINIbA (notabene ostatnie wydarzenie przed *lockdownem*, które odbyło się w tradycyjnej formie na UŚ). Już zarejestrowany został pierwszy przypadek COVID-19 w naszym kraju, a my – wciąż nieświadomi nadchodzącej pandemicznej rzeczywistości – nawet trochę żartowaliśmy w przerwach między obradami z potencjalnych restrykcji i elementów reżimu sanitarnego. I niestety stało się... z dnia na dzień nasz świat zmienił się całkowicie. Nasza aktywność zawodowa została zredukowana do rozmiaru ekranu laptopa. Zdaję sobie sprawę, że jakieś 10–15 lat temu zapewne zostalibyśmy bezrobotni. Internet pozwolił na przejście na

# Uniwersytet hybrydowy, a może... synergiczny?

Ani świat, ani uniwersytet nigdy już nie będą takie same jak kiedyś. Nie mamy co marzyć o powrocie do rzeczywistości „sprzed”. Pandemia się zdarzyła. Przewartościowała nasze życie, wymusiła zmianę przyzwyczajzeń, wystawiła na próbę nasze relacje i nas samych, ale jednocześnie wyposażała nas w nowe nawyki i kompetencje.

Zapytani, jak widzimy przyszłość, przyznajemy, że tęsknimy za spotkaniami, życiem towarzyskim, koncertami, ale jednocześnie doceniamy pracę zdalną, elektroniczny obieg dokumentów, zajęcia i zebrania online. Zachowanie możliwości pracy i nauki na odległość – tak! Szczególnie dla tych, którzy takiego rozwiązania potrzebują. Studia w pełni online dla polskich, jak i zagranicznych studentów, gdy tego pragną – to wielka szansa dla Uniwersytetu.

O jakim zatem Uniwersytecie marzymy? Do jakiego chcemy wrócić? Analogowego? Zakorzenionego w tradycji, pragnącego wymazać wspomnienie pandemii? A może wirtualnego? Patrzącego w przyszłość z przekonaniem, że tylko oderwanie się od stałego punktu na mapie da wolność, impet do rozwoju, energię i nieograniczone możliwości? Czy może synergicznego, który łączy w sobie wszystko, co najlepsze sprzed i po, tworząc nową jakość?

Największym problemem w czasie pandemicznych spotkań i zajęć online nie były technologia czy też niedostatki sprzętowe. Przeszkodami najczęściej były nieumiejętność stworzenia wspólnoty, obawa przed wirtualnością, brak naszej wiedzy w tym obszarze, a także trudność w nawiązaniu relacji w cyfrowym świecie. Okazało się jednak, że przestrzeń wirtualna to też nasza przestrzeń i możemy, chcemy, ba! – potrafimy ją ośwoić. Wymagało to zaangażowania i potraktowania tego świata jako swojego. I to nam się udało.

nauczanie online. Czasami bywało dziwnie – jednocześnie żona na zajęciach w Cieszynie, ja w Katowicach, syn we Wrocławiu, a córka w Wiedniu.

Jako osoba realizująca się zawodowo poprzez bezpośrednią interakcję zdecydowanie cierpię, że mogę spotykać swoich studentów tylko w wirtualnej sali 15 „pod basenem” w Cieszynie i w sali 362 na Bankowej 14 b (III piętro) w Katowicach. Pragnę powrotu do normalności, do możliwości spotkania się *face to face* nie tylko z studentami, ale też z paniami z dziekanatu, z paniami sekretarkami, pracownikami administracji na kampusie w Cieszynie – jednym słowem z ludźmi, a nie z prostokątami na ekranie laptopa.

Dziś w głowach nas wszystkich rezonuje słowo *hybrydowy*, a my chcielibyśmy pójść krok dalej i spojrzeć w stronę synergii. Synergia to współdziałanie poszczególnych czynników, którego efekt jest większy niż suma poszczególnych, oddzielnych działań. I to jest piękne, to inspiruje. Uniwersytet synergiczny to uniwersytet otwarty na strumień możliwości, wyzwań i zmian, który wirtualnymi mostami połączy społeczność akademicką z najdalszych zakątków świata. Nam potrzeba uniwersytetu, w którym dwa światy są scalone w harmonijną całość. Gdzie *zdalnie* nie oznacza *lepiej* (bo nie wymaga wychodzenia z domu) ani też *gorzej* (bo pozbawia osobistych kontaktów). Potrzebujemy uniwersytetu, który łączy stacjonarność z online, zachowując jednocześnie swoją tożsamość, jest elastyczny, daje wolność, otwiera możliwości, bo z obu wymiarów bierze to, co najlepsze, uznając je za pełnowartościowe i fascynujące.

U progu nowego marzymy więc o uniwersytecie smart i... eko! Uniwersytecie, który pamięta i rozwija projekt Alei Drzew Polskich. Tu sięgniemy do tego, co nam najbliższe, czyli do Wydziału Prawa i Administracji, a bardziej do tego, co wokół jego siedziby. Chcielibyśmy widzieć więcej klonów zwyczajnych (*Acer platanoides*), który to gatunek jest przecież drzewem naszego Wydziału! Mniej betonu przed oczami, a więcej zieleni: krzewów, trawników, łąk kwiatnych, które zachęcałyby studentów do spędzania czasu w kampusie, gdzie pod liściem klonu ten, kto zechce, będzie mógł uczestniczyć w spotkaniach i zajęciach online.

My, pracownicy, chcemy się na nowo zbliżyć, zintegrować. Mieć nowe wspólne wspomnienia. Studenci będą mieć jesienią juwenalia, więc i my zrobimy coś wspólnie – lecz w tym konkretnym wypadku zdecydowanie stawiamy na tradycyjne rozwiązania. ■

Magdalena Stryja, Agnieszka Maroń  
Wydział Prawa i Administracji

Co przyniesie przyszłość? Chciałbym Śląskiego Festiwalu Nauki w centrum kongresowym (zobaczymy, jak wyjdzie festiwal na bulwarach nad Rawą – zawsze to już coś – nie mogę się doczekać!), kolejnej edycji Konferencji SPNJO w Katowicach, a nie na Zoomie. Myślę, że jedyny sposób, by do tego mogło dojść, to szczepienia. Szczepmy się dla siebie i dla innych. Oby zapowiadana czwarta fala nie zatopiła naszych marzeń o powrocie do normalności.

Na pytanie, jaki uniwersytet po pandemii, moja odpowiedź brzmi – zaszczepiony. ■

Zdzisław Ciuk  
Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych

# Uniwersytet, który jest odważny i szalony

Skoro możemy marzyć, opiszę mój idealny uniwersytet, do którego chciałbym przyjść zaraz, jak tylko pandemia się skończy. W sumie marzyłem też o takim uniwersytecie przed pandemią.

Rzecz, którą miałem, a którą zabrała mi pandemia, to odwaga w komunikacji, bez zastanowienia się, jak blisko mogę podejść do drugiego człowieka, czy mogę podać rękę, czy może lepiej tego nie robić. Chciałbym zobaczyć twarze, uśmiech, minę – nawet tę smutną czy negatywną. Chcę zobaczyć emocje. Bo to daje mi radość i sens życia. A reszta moich potrzeb to tak naprawdę stare marzenia.

Oto mój idealny Uniwersytet. Uniwersytet występujący przeciwko ksenofobii, dogmatyzmowi i nietolerancji. Uniwersytet bez żadnych wykluczeń społecznych, w którym każdy się czuje komfortowo. Uniwersytet, który daje przykład, jaki ma być świat – dobry, otwarty, wolny. Miejsce, gdzie nikt nie jest podobny do innych i nikt nie musi udowadniać, że jest lepszy, bo każdy jest najlepszy na swój sposób. Miejsce, gdzie nikt nie obraża ludzi dlatego, że są inni, bo myślą inaczej, bo inaczej się ubierają, bo mają inną narodowość lub rasę, bo mają inną orientację seksualną, bo uznają inną religię albo nie uznają żadnej, bo nie są fizycznie lub psychicznie tak sprawni jak inni albo po prostu nie robią czegoś, co robi większość, i zachowują się inaczej. Chcę Uniwersytetu, gdzie nie ma miejsca na jakąkolwiek dyskryminację, bo różnorodność jest piękna.

Uniwersytet otwarty i międzynarodowy, gdzie wszędzie słychać różne języki. Uniwersytet, który jest znany na całym świecie, do którego nieprzerwanie przyjeżdżają studenci i naukowcy z zagranicy. Wszyscy mają wspólny język i nic nie utrudnia komunikacji. Nikt się nie dziwi, że widzi osobę z innego kraju. Pracownicy dobrze znają podstawy różnic kulturowych i nie ma dla nich znaczenia, czy obsługują Polaka czy cudzoziemca, traktują wszystkich równo. Polscy studenci robią wszystko, żeby student z zagranicy nie poczuł się źle – wręcz przeciwnie: żeby poczuł się u siebie. Studenci z zagranicy znają polską kulturę oraz język polski, szanują kraj i są dobrymi obywatelami.

Uniwersytet, który jest miejscem spotkań różnych kultur, gdzie razem opracowuje się rozwiązania dla lepszego świata. Uniwersytet sprawiedliwy i uczciwy, gdzie etyka jest bardzo ważna i wszelkie prawa człowieka są chronione na najwyższym poziomie. Gdzie każdy członek społeczności ma poczucie sprawiedliwości.

Uniwersytet pełny pozytywnych i uśmiechniętych ludzi, którzy szukają pozytywów i komplementują się wzajemnie za dobrą pracę. Ludzie, którzy nie są obojętni, mają empatię i pomagają. Szczerze pokazują emocje i są

autentyczni. Nie utrudniają życia innym, są zmotywowani i nie demotywują innych. Mają wspólny cel i wspólnie do niego dążą. Miejsce, gdzie to człowiek ma znaczenie, a nie jego status czy tytuł.

Uniwersytet, który bada i szuka nowych rozwiązań, żeby żyło nam się lepiej, żeby świat się rozwijał, ale tak, aby natura się nie cierpiała. Uniwersytet, który ma prestiż i jest społecznie użyteczny. Jest autonomiczny i ma wolność nauczania. Dostarcza studentom i doktorantom aktualną wiedzę naukową i przygotowuje niezbędnych specjalistów do różnych dziedzin. Wychowuje i kształtuje członków wolnego, tolerancyjnego i demokratycznego społeczeństwa.

Uniwersytet dostępny, gdzie nie ma barier. Każdy może poruszać się bez przeszkód i wszystkie materiały są dostępne dla wszystkich. Gdzie pracownicy i studenci mają tego świadomość i nie zapominają o osobach z niepełnościami.

Uniwersytet cyfrowy, gdzie wdrożone są wszystkie możliwe cyfrowe rozwiązania i pracownicy czy studenci nie tracą czasu na zbędne procedury. Uniwersytet, który nie zapomina o tradycjach, ale jednocześnie jest supertrendowy.

Uniwersytet bez zbędnej biurokracji. Miejsce, gdzie bardziej liczy się sens niż procedury. Miejsce, gdzie liczy się pomysł, chęć i rozsądek. Ludzie nie szukają problemów, lecz rozwiązań.

Chciałbym wrócić do Uniwersytetu, który jest odważny, trochę szalony, przekonujący. Uniwersytetu, który łamie stereotypy. Uniwersytetu, który potrafi zmienić społeczeństwo, region, kraj, świat.

*Giga Gogosashvili*

*Administracja Ogólnouczelniana – Centrum Promocji*







Pandemia, pandemia i... kolejna fala pandemii. Przynajmniej na razie tak to wyglądało. Mamy nadzieję (która, jak wiadomo, umiera ostatnia), że tym razem będzie inaczej i obudzimy się w świecie postpandemicznym, postpandemonicznym i jakim tam jeszcze. Może postmodernistycznym, cokolwiek

by to miało znaczyć. Pobieżny przegląd tematów, których dostarczył ostatni czas, wciąż jeszcze nie miniony, generuje kilka konstatacji, z mojego punktu widzenia ważnych.

Często się słyszy, że po pandemii powinniśmy „wrócić do normalności”. Niestety, nie wiadomo, co to jest „normalność”. A bez definicji tego pojęcia nie będziemy wiedzieli, dokąd iść. Pandemia, oprócz obserwowanych skutków fizycznych, ma też potężne – i nie do końca jeszcze uświadomione – skutki psychiczne, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. W ciągu kilkunastu miesięcy mogliśmy zauważyć, że „ludzie dostają do głowy”, a dostając do głowy, chętnie się dzielą tym darem z innymi. Pojawiła się nowa kategoria, tzw. aktywiści. Wystarczy napisać, że ktoś jest aktywistą lub aktywistką, i wszystko jasne. Dla mnie nie: ja po prostu nie wiem, czym się „aktywiści” zajmują; jest to pojęcie na tyle pojemne, że zmieszczą się tu zwolennicy środowiska, praw kobiet, przeciwnicy szczepionek, proaborcjonisci i proliferzy, ci, co są za energią odnawialną, i ci, którzy są za weganizmem, BLM i Greta Thunberg, wszystko to rozkwita w pandemii, niczym sto kwiatów przewodniczącego Mao. Uniwersytet na razie w małym stopniu uczestniczył w tej fali, ale trzeba się liczyć z pojawieniem się ukształtowanych przez pandemię postaw wśród studentów i pracowników, wyedukowanych w czasach zdalnej nauki. I to nie będą „awatary”, to będą żywi ludzie.

„Zdalne nauczanie”, „zdalne posiedzenia” – to niewątpliwi „bohaterowie” tego dziwnego czasu. Mam wrażenie, że wszyscy tęsknią za powrotem do tradycyjnych form spotkań, tym bardziej, że – jak pisałem ostatnio – zdalne zebrania zazwyczaj przedłużają się ponad miarę

i nawet włączenie awatara nie pomaga. Nie mogę jednak nie zauważyć plusów dodatnich zdalności: dzięki niej nasze spotkania zyskały wymiar międzynarodowy, w seminariach uczestniczą osoby, których wcześniej nie widzielibyśmy, a konferencje online gromadzą licznych uczestników. I chociaż powrót do tradycyjnych form jest pożądany, to trzeba pomyśleć o amortyzacji zakupionych komputerów, kamerek, skanerów, tabletów, wizualizatorów i innych urządzeń: myślę, że hybrydyzacja niektórych form kontaktów wyjdzie im tylko na dobre.

Internet, komputery, informatyzacja: to wszystko było znane od dawna, ale w moim odczuciu większość podchodziła do „tych spraw” jak pies do jeża. Aż tu nagle trzeba było skoczyć na głęboką wodę i nauczyć się metod dialogu poprzez maszynę. Jak się wydaje, egzamin z tego akurat przedmiotu został zdany, osobiście do dziś korzystam z tutoriali platform Moodle i Teams, stopniowo opanowując techniki, aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że nie wykorzystuję pełnej mocy tych udogodnień. Z drugiej strony, czyż wykorzystujemy pełną moc naszego mózgu? Nawiasem mówiąc, ponieważ głównie dzięki internetowi i związanym z nim atrakcjom potrafilibyśmy jakoś przeżyć, zastanawiałem się, czy to aby nie informatycy, producenci sprzętu i twórcy oprogramowania stoją za wirusem? Jeśli aktualna jest rzymska zasada *is fecit, cui prodest*, to winny się narzuca. Ot, jeszcze jedna teoryjka spiskowa...

Oprócz technologii uczymy się pokory i cierpliwości. To, co wydawało się oczywiste, już takie nie jest. Sypią się autorytety, często na własne życzenie. To chyba jest najboleśniejza spośród chorób współistniejących – dramatyczny upadek autorytetów. Jednak i tu pojawiają się pewne jaskółki zmian. Ostatnio Rada Społeczna Episkopatu wyraziła obawę przed państwem nadopiekuńczym i przed uwikłaniem mediów publicznych w logikę konfliktu publicznego. Przewodniczącym rady jest ks. abp Józef Kupny związany z naszym Uniwersytetem.

Chciałbym, żeby po pandemii była kontynuowana tradycja cotygodniowych biuletynów rektora, które znajdowały licznych czytelników w społeczności akademickiej. Musimy sobie też odpowiedzieć na najważniejsze pytanie: dokąd udać się na wakacje? ■

Stefan Oślizło



# Humanistyczna przeciwwaga

Wirus SARS-CoV-2, który spowodował trzymającą nas jeszcze w szachu pandemię, jawi mi się często jako nóż, którym ślepa i zarazem bezwzględna przyroda przecina naszą rzeczywistość. Z filozoficznego i naukowego punktu widzenia jest to przerażająca, ale i niepowtarzalna okazja, żeby zobaczyć pozostawiony po takim cięciu przekrój. Jak na dłoni widać w nim wiele z dotychczas niezauważanych lub nienazwanych bolączek naszej społeczności. Sęk w tym, żeby takiej okazji nie zmarnować.

Teraz, gdy na horyzoncie majaczy już koniec tego dziwnego czasu, który pchnął w stronę atrofii społeczność Uniwersytetu Śląskiego, pojawiają się nowe niepokoje. Przede wszystkim obawiam się, że w niektórych przypadkach zdalna forma nauczania stanie się wygodną w obsłudze normą i osoby studiujące zostaną pozbawione jakże cennej okazji do bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem, który ma im do przekazania coś więcej niż tylko uczelniane *curriculum*. W trakcie pandemii okazało się, iż pomiędzy oficjalnymi godzinami zajęć oraz ich zaplanowanymi tematami kryło się mnóstwo cennych rozmów i spotkań, które utraciliśmy w wyniku obostrzeń, a które stanowią pewne spoiwo naszej społeczności.

Ale to tylko wierzchołek góry lodowej. Dla wielu osób taka forma studiowania stała się o tyle wygodna, że można ją pogodzić z pracą zarobkową. W ten sposób bardziej widoczny stał się kolejny problem: koszty, jakie muszą ponosić osoby studiujące, oraz praca, którą wykonują, a o której niewiele się na co dzień mówi. Dlatego też marzy mi się uniwersytet, który rozpoznaje pracę i ją szanuje. Uniwersytet, który zrozumie, z jakimi kosztami i wyrzeczeniami wiąże się dla wielu z nas studiowanie. Wreszcie uniwersytet, który dostrzeże, iż student jest zazwyczaj wydany na pastwę umów śmieciowych i prywatnych mieszkań na wynajem, których funkcjonowanie kieruje się całkiem innymi wartościami niż wspólne dobro przyświecające naszej akademickiej społeczności. Dlatego też uniwersytet moich marzeń stanowiłby humanistyczną czy wręcz humanitarną przeciwwagę dla coraz brutalniejszych procesów rynkowych – przeciwwagę, która zapewni studiującym osobom wikt i opierunek, aby mogły spokojnie zająć się zarówno przyswajaniem, jak i tworzeniem nauki.

Myślałem o tym dzisiaj, mijając ruinę, którą niegdyś był Dom Studenta nr 3 na katowickiej Ligocie. O ironio, należy on teraz do firmy, w której call centrach pracują studenci – kolejne pokolenie, którego być może nigdy nie będzie stać na własne mieszkanie, a już na pewno nie na takie, jak w luksusowym osiedlu planowanym w miejscu

niegdysiejszego DS3. Podobnie serce kraje się, gdy spojładam na niegdysiejsze stołówki Uniwersytetu Śląskiego przy ulicy Studenckiej 20 albo Roździeńskiego 12.

Niemniej uniwersytet to również – jeżeli nie przede wszystkim – osoby pracujące naukowo i dydaktycznie. W tym miejscu moja refleksja jest krótka: zastanawiam się, czy wymarzony uniwersytet nie powinien stworzyć więcej miejsc pracy dla osób, które administracyjnie wspierają naukowców, pomagając im z wszechobecną biurokracją. Ale to nie tylko kwestia osób pracujących naukowo – to także cały krwioobieg wszystkich, którzy dbają o bezpieczeństwo i porządek w naszych budynkach. Uczelnia marzeń nie korzystałaby z ich pracy w niekorzystnym dla nich outsourcingu, a więc, na przykład, nie miałyby też sensu pytania o to, czy osoby te również zostaną objęte szczepieniami dla pracowników.

Moja wypowiedź może wydać się niektórym zbyt polityczna. Regularnie spotykam się z takimi „zarzutami” w mniej lub bardziej oficjalnych dyskusjach na naszej Uczelni i myślę, że właśnie w nich tkwi pewien niepokojący symptom: uniwersytety starają się być za wszelką cenę apolityczne, będąc jednocześnie zarówno owocem, jak i wykonawcami decyzji politycznych. W ostatnim czasie mieliśmy okazję zobaczyć, że ceną apolityczności jest między innymi poczucie bezpieczeństwa kobiet oraz osób LGBTQ+, którym pewne fundamentalistyczne organizacje krążące wokół Uniwersytetu Śląskiego najchętniej odebrałyby prawa do samostanowienia oraz uczestniczenia w sferze publicznej. Stąd też ostatni, być może najważniejszy element mojego uniwersytetu marzeń: powinien on rozpoznać swoje miejsce w świecie polityki i zabiegać o takie rozwiązania, które umożliwią mu autonomię oraz realizowanie wartości przyświecających społeczności akademickiej – zarówno w sferze etycznej-administracyjnej, jak i materialno-logistycznej. ■

Michał Rams-Ługowski  
student Kolegium Indywidualnych  
Studiów Międzyobszarowych

# Czas na próbę połączenia dwóch uniwersytetów

Wtorek, 10 marca 2020 roku. W tym dniu coś się skończyło i coś zaczęło. Pamiętam, że gdy w styczniu pojawiały się w mediach pierwsze informacje o zakażeniach w chińskim mieście Wuhan, wszyscy na roku podchodziliśmy do tego z dystansem, a nawet lekkim rozbawieniem, kiedy nagle zaczęło w sklepach brakować środków do dezynfekcji rąk. I tak życie toczyło się dalej, a koronawirus zajmował ostatnie miejsce na liście problemów i spraw godnych uwagi. Koniec semestru, sesja, egzaminy, domówki – ot, normalne studenckie życie.

Ostatni dzień w murach Wydziału Humanistycznego był jednak szczególny. Rozmawialiśmy na korytarzu o tym, że Uniwersytet Wrocławski zamyka się na dwa tygodnie. Czuliśmy, że sprawa jest poważna, ale żegnając się wieczorem na dworcu słowami *do jutra*, nie mogliśmy przewidzieć, że będzie to najdłuższe *jutro* w historii... Skończyło się studiowanie w formule, jaką znaliśmy, i zaczął czas dystansu społecznego. Kolejne większe spotkanie miało miejsce piętnaście miesięcy później – chwilę przed końcem studiów licencjackich i obroną prac.

Fundamentem uniwersytetu, do którego mam nadzieję powrócić, są zajęcia kontaktowe w murach uczelni. Nie chcę i nie potrafię sobie wyobrazić, że mimo akcji szczepień i już straconego na poczet pandemii roku w sierpniu lub wrześniu przeczytam w liście od władz uczelni ubolewanie, iż nie możemy powrócić na wydziały i kontynuowana będzie nauka zdalna. Niesamowicie frustrująca będzie również zawarta w nim nadzieja na szybką odmianę takiego stanu rzeczy i życzenia wytrwałości. Oczywiście sytuacja epidemiczna może być różna, z tendencją do złej. Nie powinno to jednak oznaczać stagnacji i kontynuowania nauki/pracy wyłącznie przy użyciu metod online, szczególnie że obecnie jesteśmy w zupełnie innym punkcie pandemii niż rok temu. Jest to czas na próbę połączenia dwóch uniwersytetów, o których w ostatnim liście pisał Pan Rektor – realnego i zdalnego. Należy, moim zdaniem, podjąć ją teraz, ponieważ nigdy nie będzie na to odpowiedniejszej pory – wirus nie zniknie i będzie wciąż mutował.

Filarem mocno osadzonym na fundamencie mojego uniwersytetu marzeń jest zrównoważone podejście do indywidualnych poglądów każdego członka społeczności akademickiej. Uniwersytet powinien być miejscem do dyskusji na każdy temat – bez względu na politykę, religię czy inne czynniki.

Szacunek w słuchaniu i wyrażaniu opinii musi przewyższać emocje. Przykładem może być podejście do szczepień przeciwko COVID-19. Nie chciałbym, aby UŚ poszedł w ślady niektórych uniwersytetów w Stanach

Zjednoczonych i umożliwił studiowanie wyłącznie osobom zaszczepionym. Uważam, że kolejny podział, szczególnie w naszym kraju, jest niebezpieczny, a jakkolwiek forma segregacji kończy się zawsze czyjąś krzywdą i rewolucją. I nie jest ważne, w imię jakich wartości do niej dochodzi, znalezienie uzasadnienia nie jest bowiem trudne. Pewnym kompromisem byłyby zajęcia hybrydowe polegające na tym, że ci, których bezpieczeństwo jest wzmocnione szczepieniem, mogą uczestniczyć w zajęciach kontaktowych, a pozostali mają transmisję na żywo z sali, za pośrednictwem kamery i platformy do telekonferencji. Wtedy bez względu na sytuację epidemiczną uczelnia (podobnie jak na przykład sklepy wielkopowierzchniowe, które działały przez cały okres pandemii i nie wywołały szczególnych ognisk zakażeń) funkcjonuje na podobnych zasadach jak przed pandemią, dając dowód na skuteczność i potrzebę szczepień. Osoby, które zostaną w domu, będą miały wówczas wybór, a nie przymus, gdyż zostanie im umożliwione studiowanie na takich zasadach, jak przez ostatni rok. Niedopuszczalne jest lekceważenie czy piętnowanie kogoś, kto z różnych powodów ma w jakiejś sprawie inne zadanie czy wątpliwości. Uczelnie wyższe powinny przyjąć na siebie rolę mediatora, który wysłuchuje wszystkich stron i szuka punktów wspólnych.

Uniwersytet to ludzie. Po okresie buntu, negacji i żałoby przyszedł wprawdzie czas na akceptację zdalnej rzeczywistości i studiów/pracy we własnym pokoju, ale nie zastąpi to nigdy kontaktu twarzą w twarz – bez pośrednika, którym stał się ekran komputera. Niech nowy rok akademicki będzie więc z dystansem... do urządzeń elektronicznych!

Dawid Hornik  
student kulturoznawstwa



## NOWE KSIĄŻKI Prace naukowe

HISTORIA. Turystyka historyczna. T. 2. **Red. Zbigniew Hojka, Krzysztof Nowak**

FILOZOFIA. „Folia Philosophica” 2020. Vol. 44. **Red./Ed. Dariusz Kubok**

SOCJOLOGIA. **Grzegorz Gawron, Andrzej Klimczuk, Zofia Szweda-Lewandowska: Starzenie się populacji. Aktywizacja, koprodukcja i integracja społeczna osób starszych**

**Krzysztof Łęcki: Stadiony świata (pomiędzy Gemeinschaft i Gesellschaft)**

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. „Rana. Literatura – Doświadczenie – Tożsamość” 2020. Nr 2 (2): **Pamięć. Red. nacz. Joanna Kisiel**

„Rana. Literatura – Doświadczenie – Tożsamość” 2021. Nr 1 (3): **Męskość. Red. nacz. Joanna Kisiel**

„Narracje o Zagładzie” 2021. Nr 1 (7): **Cywilne praktyki ludobójcze. Red. numeru: Anita Jarzyna, Marta Tomczok**

„Narracje o Zagładzie” 2021. Numer specjalny: **Ołów/ołowica w kulturze i nauce. Red. numeru: Marta Tomczok, Lucyna Sadzikowska, Andrzej Kowalczyk, Anita Jarzyna**

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. **Dominika Dykta: Ciao! Me uala? Perché i talamonesi cambiano il codice. Analisi cognitiva dell'alternanza e del cambio di codice tra l'italiano e il dialetto talamonese**

**Paweł Kamiński: La figure du Juif errant. Dans la prose française du XXe siècle**

„Wortfolge. Szyk słów” 2021. Nr 5. **Red. Nina Nowara-Matusik, Mariusz Jakosz**

**Anna Swoboda: La prose de Ken Bugul: entre le réel et le surnaturel**

„Fabrica Litterarum Polono-Italica” 2021. Nr 1 (3): **Interferencja. Interferènza. Interference. Red. tematyczni Mariusz Jochemczyk, Miłosz Piotrowiak**

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. **Periferno u hrvatskoj književnosti i kulturi / Peryferie w chorwackiej literaturze i kulturze. Red. Leszek Małczak, Krešimir Bačić, Zvezdana Rados**

FILOLOGIA KLASYCZNA. **Przemysław Piwowarczyk: Lexicon of Spiritual Powers in the Nag Hammadi “Library” in the Light of the Texts of Ritual Power**

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. **Piotr Mamet, Anna Majer: The Discourse of M. Managing British Intelligence in James Bond Movies**

**Various Dimensions of Place in Language Studies. Eds. Paulina Biały, Marcin Kuczok, Marcin Zabawa**

JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. **Periferno u hrvatskom jeziku, kulturi i društvu / Peryferie w języku chorwackim, kulturze i społeczeństwie. Red. Robert Bońkowski, Milica Lukić, Krešimir Mićanović, Paulina Pycia-Kośćca, Sanja Zubčić**

STUDIA O KULTURZE. **Kamila Gęsikowska: „Wyższa kultura duchowa”. Program i działalność Polskiego Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku Cieszyńskim (1919–1931)**

**Gatunki dramatyczne. Rekonfiguracje. Red. Ewa Wąchocka**

PRAWO. **Piotr Buława: Tax cancellation: A comparative analysis**

„Problemy Prawa Karnego” 2021. Nr 5 (1). **Red. Jarosław Zagrodnik, Kazimierz Zgryzek**

PSYCHOLOGIA. **Monika Kornaszewska-Polak: Emocje i płęć. Studium dynamiki zaangażowania i dystansowania w związkach romantycznych**

**Maria Flakus: Osobowość i osiągnięcia w nauce**

## ZAPOWIEDZI Prace naukowe

HISTORIA. **Agata Aleksandra Kluczek: Ex nummis historia. Szkice o obrazach numizmatycznych w badaniach nad dziejami starożytnego Rzymu**

**Dariusz Rolnik: Adam Chmara (1720–1805) – ostatni wojewoda miński w świecie polityki czasów stanisławowskich i jego archiwum**

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. „Iudaica Russica” 2021. Nr 1 (6). **Red. Mirosława Michalska-Suchanek**

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. „Forum Lingwistyczne” 2021. Nr 8: **Pragmalingwistyka w badaniach synchronicznych i diachronicznych. Red. numeru: Magdalena Pastuch, Katarzyna Sujkowska-Sobisz**

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. **An English-Polish Dictionary of Linguistic Terms. Eds./red. Piotr Kakietek, Anna Drzazga**

STUDIA O KULTURZE. **W przestrzeniach kultury. Studia interdyscyplinarne. Red. Beata Gontarz, Magdalena Kempna-Pieniążek, Anna Maj**



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH

# STUDIA PODYPLOMOWE

SPECJALISTYCZNA WIEDZA

KADRA PRAKTYKÓW

NOWOCZESNE METODY

Studuj z nami!

Uniwersytet Otwarty  
w Uniwersytecie Śląskim  
w Katowicach

[www.studiapodyplomowe.us.edu.pl](http://www.studiapodyplomowe.us.edu.pl)



Lider

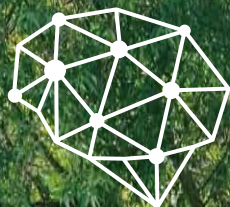


UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH

Miasto Gospodarz



KATOWICE  
dla odmiany



# ŚLĄSKI FESTIWAL 5. NAUKI KATOWICE

9–15.10.2021 R.

9.10 – inauguracja

10.10 – LIVE, bulwary Rawy w Katowicach

11–15.10 – ONLINE, [www.slaskifestiwalnauki.pl](http://www.slaskifestiwalnauki.pl)